Dziś w numerze:

Uchwała zjazdu ZPL * Prywatny detektyw z Polski o problemach kradzieży samochodów * Bezrobocie a polska mniejszość narodowa * Marzec w ogrodzie

KURIER Wileński

ŚRODA, 2 MARCA 1994 R.
Nr 41 (12319)

ARDENA
Żaluzje, sprzęt oświetleniowy.
Tel./fax. 77-36-16, Wilno.

Budżet „Sodry"

Rząd Litwy zatwierdził budżet państwowych ubezpieczeń społecznych Litwy na rok 1994. Przewiduje on 1,91 mld litów dochodu i 1,8 mld litów wydatków. Stanowi to blisko połowę całego budżetu państwowego Litwy na rok 1994. Na fundusz zatrudnienia wysokości ustalono 6,3 proc. potrąceń z sumy wpłat z tytułu obowiązkowych państwowych ubezpieczeń społecznych. Wpłaty osób ubezpieczających i ubezpieczonych stanowić będą większą część dochodu budżetu państwowych ubezpieczeń społecznych — 1,76 mld litów.

Budżet państwowych ubezpieczeń społecznych obliczony jest w oparciu na prognozy rozwoju gospodarki litewskiej w 1994, przewidujące, iż w tym roku liczba zatrudnionych stanowić będzie 1408,3 tys. osób, czyli o 1,3 proc. więcej w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przypuszczalnie przeciętne wynagrodzenie osoby pracującej wzrośnie z 158,39 Lt miesięcznie w 1993 r. do 343,71 Lt w 1994 r. Roczny fundusz wynagrodzenia za pracę w tym roku stanowić będzie 5,8 mld Lt.

Wzrasta przeciętna długość życia mieszkańców, toteż oblicza się, że emerytów na Litwie w 1994 r. przybędzie mniej więcej o 1,86 proc. i liczba ich wyniesie około 847,7 tys., w związku z czym relacja pracujących do emerytów staje się coraz mniej korzystna. W 1991 r. na jednego emeryta korzystającego z ubezpieczenia społecznego przypadło 2,11 pracujących, a w tym roku ta liczba zbliżyła się do 1,6 pracujących. Tendencja ta ogranicza możliwości wzrostu emerytur. Budżet „Sodry" na rok 1994 przewiduje, że emerytura niepracującego z tytułu wieku emeryta z 103,74 Lt miesięcznie w pierwszym kwartale ma wzrosnąć do 175,95 Lt w czwartym kwartale br.

Według danych Departamentu Statystyki, na Litwie rocznie rodzi się około 54 tys. dzieci. W ubiegłym roku liczba narodzin zmniejszyła się i była najmniejsza w ciągu ostatnich pięciu lat. Z uwzględnieniem powyższego przewiduje się, że w tym roku na Litwie przyjdzie na świat około 53 tys. noworodków, w związku z czym zmniejszy się również liczba osób korzystających z zasiłku na opiekę nad dzieckiem (w porównaniu z 1993 r. było ich 86,5 proc.).

W ubiegłym roku wypłacono 53 mln Lt zasiłków z tytułu tymczasowej niezdolności do pracy. Mimo prognoz, że w tym roku ilość zachorowań wśród pracujących będzie mniejsza, na te zasiłki przeznacza się 113,7 mln Lt. Na skompensowanie leków i środków opieki lekarskiej w budżecie „Sodry" przewiduje się wzrost wydatków przeciętnie na jednego mieszkańca z 7,52 Lt w roku ubiegłym do 12,59 Lt w roku bieżącym.

Wychodzą z założenia, że indeks cen towarów konsumpcyjnych i usług w tym roku wzrośnie 1,3 razy, tempo wzrostu płacy zarobkowej ma być o 10 pkt większe od tempa inflacji i przeciętne miesięczne wynagrodzenie za pracę ma stanowić około 343,7 Lt.

(ELTA)

Propozycje Międzynarodówki Socjalistycznej

WILNO, 1 marca (ELTA). Międzynarodówka Socjalistyczna proponuje przy ONZ utworzyć Radę Bezpieczeństwa Ekonomicznego — poinformował we wtorek na konferencji prasowej w Sejmie przywódca Litewskiej Partii Socjaldemokratycznej, wiceprzewodniczący Sejmu Aloyzas Sakalas. Powrócił on z Genewy z posiedzenia komitetu polityki rozwoju gospodarczego i ochrony przyrody Międzynarodówki Socjalistycznej, na którym omawiane były problemy rozwoju gospodarki ogólnoświatowej.

Członkowie Międzynarodówki Socjalistycznej dyskutowali na temat działalności różnych międzynarodowych struktur gospodarczych, częstokroć dublujących pracę. Zaaprobowano wniosek o połączeniu Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego, oraz włączeniu GATT i innych organizacji międzynarodowych do kompetencji Rady Bezpieczeństwa Gospodarczego ONZ. A. Sakalas uważa, że te postulaty Międzynarodówki Socjalistycznej w ONZ powinny zyskać poparcie wielu rozwijających się krajów.

W odpowiedzi na pytanie, co sądzi partia o kolejno bankrutujących na Litwie firmach finansowych, A. Sakalas powiedział, że nie można winić jedynie depozytariuszy, którzy ryzykowali własnymi pieniędzmi, bo: dlaczego możliwości tych małych banków nie sprawdziły instytucje, które musiały to zrobić". W najbliższym czasie po zgromadzeniu danych socjaldemokraci zamierzają omówić ten problem.

A. Sakalas komentując prasową wiadomość, że DPPL zamierza wstąpić do Międzynarodówki Socjalistycznej, powiedział, że rozmawiał o tym z jej kierownictwem. Utrzymuje ono, że „za wcześnie jest jeszcze na przyjmowanie partii postkomunistycznych". Litewscy socjaldemokraci sceptycznie ustosunkowują się do tego dążenia DPPL.

Wiceprzewodniczący LPSD Rimantas Dagys na konferencji prasowej odczytał podziękowanie kierownictwa pod adresem „Respubliki" za bezpłatną reklamę partii i jej przewodniczącego. W podzięce powiedziane jest, że dziennik, który poprosił 1063 lity za opublikowanie przygotowanego przez socjaldemokratów projektu ustawy o częściowej kompensacie wkładów obywateli „przecenił poziom skorumpowania socjaldemokratów". Dla partii ta suma była „niedostępna", toteż „należało skorzystać z pomocy osób, zainteresowanych przyjęciem tej ustawy".

Rolnikom będą doradzali konsultanci

WILNO (ELTA). Zaczęła działać konsultacyjna służba rolnicza Litwy. Jej założycielami są Ministerstwo Rolnictwa wspólnie ze Stowarzyszeniem Spółek Rolnych oraz Związkiem Rolników. Centrum nowej służby mieści się w Domawie, w Instytucie Rolnictwa, w każdym zaś rejonie będzie ono posiadało swe jednostki.

Naszym celem — powiedział dyrektor konsultacyjnej służby rolniczej Edvardas Makelis — jest pomoc w początkach gospodarowania w przejściowym okresie do gospodarki rynkowej, w uzyskaniu potrzebnej wiedzy.

Kwestie są bardzo różnorodne. Wykwalifikowani specjaliści rolnictwa — agronomowie, zootechnicy, inżynierowie, ekonomiści będą doradzali rolnikom, jak wybrać zyskowne przedsięwzięcia, przygotować realny plan biznesu, jak znaleźć niezawodnych dostawców i agentów skupu wytworzonej produkcji, jak zawierać prawidłowe pod względem prawnym umowy i transakcje. Rolnikom przydadzą się również zalecenia przybywających bezpośrednio do gospodarstw specjalistów z różnych dziedzin w kwestiach rozszerzania uprawy roślin, hodowli bydła, ewidencji finansowej i in.

Służby konsultacyjne przewidują ścisłą współpracę z naukowcami Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i innymi odpowiednimi organizacjami Wspólnoty Europejskiej, jak też specjalistami Danii, W. Brytanii i USA. Opracowuje się projekt komputeryzacji służby konsultacyjnej. Jest to część jednolitej naukowo-technicznej informacji w zakresie rolnictwa. Po zrealizowaniu tego projektu biuro każdego rejonu będzie mogło korzystać z banków danych instytutów naukowych i innych resortów.

Usługi tej służby rolnikom i innym klientom na razie będą świadczone gratisowo.

Partia Demokratyczna przeciwko korupcji i przestępczości

WILNO (ELTA). Rada Demokratycznej Partii Litwy w swym oświadczeniu uznaje walkę z korupcją urzędników i panoszeniem się ugrupowań zorganizowanej przestępczości za „najważniejsze zadanie bieżącego okresu".

Po czterech latach od odrodzenia niepodległości Litwy uzasadniony niepokój budzi coraz gorsza sytuacja gospodarki i praworządności, głosi oświadczenie.

Twierdzi się w nim również, że biznesmeni, korzystając z panującej korupcji w urzędzie celnym oraz powierzchownej pracy inspekcji podatkowej, zgłaszają do opodatkowania tylko bardzo niewielką część zysków. Prócz tego rząd i większość sejmowa nie chcą powstrzymać całkowitej deprecjacji czeków inwestycyjnych i nabytych już akcji.

DPL apeluje do Sejmu i rządu, aby „jak najprędzej podjąć decyzje w sprawie indeksowania do realnej wartości kapitału zakładowego prywatyzowanych i podlegających prywatyzacji przedsiębiorstw, stosownie indeksując również nie wykorzystane czeki inwestycyjne".

Zdaniem Demokratycznej Partii Litwy, pogłębiająca się korupcja i wpływ mafii na procesy gospodarcze — to przyczyny „dzisiejszej tragicznej sytuacji". Dlatego wzywa się mieszkańców Litwy, aby „nie byli obojętni i powiadamiali oddziały DPL, posłów na Sejm i deputowanych do samorządów — członków DPL o wszystkich faktach korupcji i przejawów mafii".

Kontrolerzy łotewscy szkolą się na Litwie

WILNO (ELTA). W Departamencie Kontroli Państwowej Republiki Litewskiej przebywała delegacja pracowników kontroli państwowej Republiki Łotewskiej. Podczas spotkania uzgadniano przygotowywaną do podpisania dwustronną umowę o współpracy. Departament Kontroli Państwowej Łotwy powstał o wiele później niż w naszym kraju, więc jego specjaliści przejmują doświadczenia litewskie w zakresie ustawodawstwa i innych dziedzinach.

We wtorek przewodniczący Sejmu Litwy Česlovas Juršėnas przyjął kontrolera państwowego Łotwy Raita Cernai i kontrolera państwowego Vidasa Kundrotasa.

Leki z Kanady dla dzieci litewskich

Z Kanady nadeszła wiadomość, że rząd tego kraju przeznaczył dar charytatywny wartości miliona dolarów USA na leczenie dzieci w krajach bałtyckich. Jak poinformowano ELTA w Towarzystwie Czerwonego Krzyża Litwy, dwie trzecie tego powinno przypaść naszemu krajowi.

W ciągu ostatnich dwóch lat rząd Kanady już trzykrotnie przeznaczał środki na leczenie chorych dzieci w krajach bałtyckich. Litwa otrzymała leki wartości miliona dolarów USA.

Niebawem przybędzie też grupa lekarzy kanadyjskich. Odwiedzi ona wydziały dziecięce i położnicze szpitali, wyspecjalizowane szpitale dziecięce. Lekarze obu krajów będą radzili, jakie środki są najbardziej potrzebne małym pacjentom, rozważali inne możliwości pomocy humanitarnej dla dzieci.

Kanada obiecuje również pomoc dla sióstr miłosierdzia Towarzystwa Czerwonego Krzyża Litwy. Obecnie pracuje około stu sióstr miłosierdzia, opiekują się one 1400 samotnymi staruszkami i inwalidami.

(ELTA)

Co to za życie bez „Kuriera"?

Tylko do 10 marca br. trwa prenumerata na II kwartał!

KURIER Wileński — to spojrzenie Polaków litewskich na Litwę i świat.
Indeks 67218.

Cena prenumeraty

	na 1 mies.	na 2 mies.	na 3 mies.
Bez dostarczania	3,50	7,00	10,50
Z dostarczaniem	5,60	11,20	16,80

Prenumeratę można załatwić na każdej poczcie lub w redakcji „Kuriera Wileńskiego", al. Laisvės 60, 11 piętro, pokój 1114 od 9 do 17 godz.

Nie zwlekajcie do ostatniego dnia!

Co kwartał myśl nas dręczy zdrożna,
Że bez „Kuriera" wyżyć można.
Lecz potem nowa myśl doskwiera,
Co to za życie bez „Kuriera".

Alicja RYBAŁKO

Z Polski

Możliwości powstania konstytucji „prezydenckiej"

Istnieją dwie możliwości tworzenia konstytucji przez prezydenta Lecha Wałęsę; w oparciu o zaplecze, jakie posiada lub dzięki zebraniu i uzupełnieniu projektów tworzonych przez różne grupy pozaparlamentarne — powiedział rzecznik prezydenta, Andrzej Drzycimski.

W pierwszym wariancie, konstytucja powstałaby „w oparciu o zaplecze jakie posiada prezydent, przez Rady Prezydenckie, a skończywszy na Kancelarii, posiadającej fachowy, przygotowany zespół urzędniczy, jak również świetnych prawników" — stwierdził Drzycimski.

Druga możliwość — według rzecznika prezydenta — to budowa konstytucji po zebraniu i uzupełnieniu projektów tworzonych przez różne grupy pozaparlamentarne.

Drzycimski potwierdził, iż prezydent „nie widzi możliwości aktywnej współpracy z komisją konstytucyjną parlamentu".

Aleksander Kwaśniewski: namawiam do spokojnego scenariusza

W wywiadzie udzielonym „Życiu Warszawy" lider SLD Aleksander Kwaśniewski pozytywnie ocenia bilans kilkumiesięcznych rządów Waldemara Pawlaka. Widzi też jednak i minusy: brak jednoznacznej strategii na kilka lat, brak polityki informacyjnej. Rząd powinien też odpowiedzieć sobie na pytanie: czy chce rządzić spokojnie przez cztery lata, czy prowadzić nieustanną kampanię wyborczą — proponuje polityk.

Kwaśniewski pytany o proreformatorski blok od części SLD po Aleksandra Halla odpowiada, że nie da się tworzyć promodernizacyjnego układu tylko na poziomie elit. One będą się świetnie czuły we własnym gronie, ale okażą się osamotnione. Lepiej jeśli modernizatorzy są w różnych ugrupowaniach i próbują przekształcić własne zaplecze społeczne.

Za swój osobisty sukces uznał to, iż „w 1990 roku robiono z nas wyłącznie spadkobierców PZPR, a dziś w wielu w kraju i zagranicą upatruje się w nas gwarantów reform." Określenie „partia czerwonego kapitału" kontruje stwierdzeniem: partia zdolnych ludzi a nie nieudaczników. Wskazuje, że to jest właśnie szansą dla Polski, bo rozumieją oni, na czym polega wzrost gospodarczy, jaka jest rola eksportu, ulg inwestycyjnych.

Kwaśniewski namawia wszystkich: parlament, prezydenta, „Solidarność", media do spokojnego scenariusza, aby nie stracić tego co już mamy: wolnego rynku, demokracji, wzrostu gospodarczego. Spory ideologiczne się kończą, a przed Polską stanęła wielka szansa. Można też — przestrzega — zdecydować się na inny scenariusz: prezydent będzie walczył z parlamentem, koalicja będzie się kłócić, opozycja demonstrować. Na wzrost gospodarczy nikt nawet nie zwróci uwagi, albo będzie się go uważać za oszustwo CUP-u. Tylko dokąd to doprowadzi?" — pyta lider SLD, dodając jednakże w wywiadzie, iż „ataki prezydenta Wałęsy zawsze nam do tej pory pomagały".

Prawica: nie powinno być „wielości kandydatur" na prezydenta

Zdaniem Wiesława Chrzanowskiego, który w lutym był przewodniczącym Rady porozumienia o współdziałaniu PC, PL, RdR, ZChN i Koalicji Konserwatywnej, wskazane jest, by z prawej strony sceny politycznej nie było „wielości kandydatur" w wyborach prezydenckich. Z przedstawieniem nazwisk kandydatów trzeba będzie poczekać do jesieni.

Problem wyborów prezydenckich i współpracy „piątki" z Lechem Wałęsą zdominował poniedziałkową konferencję prasową liderów partii tworzących porozumienie.

Zdaniem lidera PC Jarosława Kaczyńskiego, najlepszym rozwiązaniem byłoby przedstawienie przez cały obóz „posierpniowy" jednego kandydata, chociaż, jak podkreślił, jest to raczej mało realne. Najważniejsze jest by był to kandydat dobry, tzn. taki, który będzie gwarantem budowy demokracji w Polsce i „innych pozytywnych przemian" — podkreślił Kaczyński.

Zdaniem Chrzanowskiego, partie prawicowe nie stanowią zaplecza dla budowy ugrupowania prezydenckiego. Kazimierz Michał Ujazdowski, lider Koalicji Konserwatywnej, która przystąpiła do porozumienia 25 lutego br. stwierdził, iż zadaniem koalicji nie jest „tworzenie ruchu politycznego na wybory — prezydenckie czy też parlamentarne — lecz budowa obozu, który będzie wpływał na losy Polski przez długie lata".

Zapytany o możliwość bliskiej współpracy z Lechem Wałęsą w przyszłości, Chrzanowski stwierdził „w polityce nigdy nie należy mówić nigdy", co Kaczyński uzupełnił, iż z punktu widzenia PC „nigdy " dotyczy prezydenta Wałęsy.

Liderzy porozumienia twierdzili, iż „są otwarci" na pozostałe partie prawicowe. Zdaniem Kaczyńskiego, prawica „w zasadniczym trzonie jest zjednoczona".

„Gazeta Lubuska": najbogatsze miasteczko na pograniczu

Łęknica — 2,3 tys. miasteczko jest najbogatsze w województwie zielonogórskim, „a może i na całym pograniczu". Jego budżet wynosi 70 mld zł — pisze Alfred Siatecki we wtorkowej „Gazecie Lubuskiej".

Miasteczko stać na kanalizację, telefonizację, budowę oczyszczalni, utwardzanie parkingów. Oczekujących na kwaterę komunalną jest może dziesięciu.

„Tyle mamy pieniędzy, że szukamy zadań na które można je wydać — nie ukrywa zmartwienia Andrzej Marszałek, przewodniczący Rady Miejskiej w Łęknicy. Miasto kupiło karetkę pogotowia, na lekarza czeka willa. Ośrodek zdrowia ma sprzęt o jaki trudno w szpitalach. Dom kultury, wyremontowany i wyposażony w niezłe urządzenia, rozbudowana szkoła ma nowiutką salę gimnastyczną. Hossa trwa od zjednoczenia Niemiec. Pierwsi byli przyjezdni, którzy w pobliżu mostu przez Nysę rozkładali swoje kramy. Miejscowi właśnie od nich się uczyli, jak handlować" — pisze Alfred Siatecki w tekście „Kanada w Łęknicy".

Prawdopodobnie w przyszłym roku denominacja złotówki

Prezes Narodowego Banku Polskiego Hanna Gronkiewicz-Waltz potwierdziła wolę przeprowadzenia na początku przyszłego roku denominacji złotego. Nie wykluczyła również dodania ok. 1 bln zł. na sfinansowanie deficytu budżetowego, o ile w połowie roku okaże się, że inflacja będzie niższa niż planowano.

Gronkiewicz-Waltz stwierdziła, że odwlekanie, wielokrotnie już zapowiadanej, denominacji złotego miało też pozytywne skutki, gdyż społeczeństwo mogło się przyzwyczaić do tej myśli, a w tej chwili istnieje już na tę operację „zapotrzebowanie społeczne".

Okno na świat

Bośnia

Przedłużenie rozmów między Muzułmanami i Chorwatami

Stany Zjednoczone oświadczyły, że prowadzone w Waszyngtonie trzydniowe negocjacje pokojowe między bośniackimi Muzułmanami i Chorwatami były owocne i zostaną przedłużone.

Rzecznik Departamentu Stanu Mike McCurry powiedział, że zestrzelenie przez NATO czterech samolotów serbskich nie wpłynęło ujemnie na rozmowy w Waszyngtonie, mające na celu zjednoczenie zniszczonego przez wojnę państwa bośniackiego.

Rzecznik bośniackich Chorwatów Miles Raguz powiedział agencji Reutera, że „jeśli nie będzie to ostateczne porozumienie, to utoruje jednak drogę do zawarcia układu w niedługim czasie" — oświadczył Raguz.

Krytyczna sytuacja w Maglaju

Oddziały Serbów bośniackich nasiliły w nocy z poniedziałku na wtorek ataki na muzułmański Maglaj na północy Bośni. Kontrolowane przez Muzułmanów radio bośniackie podało we wtorek, że sytuacja w tym mieście jest krytyczna.

Według doniesień wojskowych muzułmańskich, Maglaj znajduje się pod nieustannym ostrzałem artylerii serbskiej. W poniedziałek wieczorem zginęły tam 4 osoby, a 11 zostało ciężko rannych, kiedy jeden z pocisków trafił w samochód transportu chorych.

Informacje o podobnie ciężkich walkach nadeszły także z muzułmańskiej enklawy wokół Bihacia w Bośni zachodniej. Zarówno samo miasto, jak i linie obronne na wschód od niego, znalazły się pod ciężkim ostrzałem serbskich dział i wyrzutni rakietowych. Radioamatorzy donoszą, że miasto jest systematycznie niszczone, a liczba zabitych rośnie z każdą godziną.

Serbska wersja walki powietrznej

Analizując przebieg poniedziałkowej walki, w której samoloty NATO strąciły cztery maszyny bojowe nad Bośnią, czołowy serbski komentator wojskowy Miroslav Lazanski powiedział w telewizji belgradzkiej, że z opisu przedstawionego przez pilotów amerykańskich wynika, iż może istotnie chodzić o samoloty typu „Galeb" (mewa) G-4. Maszyny o parametrach „Galeba" nie miały żadnych szans w starciu z myśliwcami „F-16" — podkreślił.

Wbrew twierdzeniom zachodnim — powiedział — maszyny te nie są uzbrojone w rakiety powietrze-powietrze, nie są wyposażone w nowoczesne urządzenia radarowe, mogą atakować bombami cele naziemne, ale — pomyślane jako samoloty ćwiczebne — nie są w stanie nawiązać równorzędnej walki z samolotami F-16.

Lazanski twierdzi, że mówiąc o samolotach „Galeb" i nadając migawki z lotniska w Banja Luce, zachodnie stacje telewizyjne pokazywały myśliwce „Orao" (orzeł), które mają nieporównanie większe możliwości od „Galebów".

Zdaniem Lazanskiego, samoloty NATO zachowały się „w stylu kowbojskim", nie zastosowały przyjętej powszechnie procedury ostrzegania przed atakiem. Żaden pilot „Galeba" bowiem nie podjąłby świadomie ryzyka ignorowania tak daleko posuniętych ostrzeżeń, jak te, o których informują w raporcie piloci myśliwców F-16. (NATO podkreśla, że wystosowane zostały wszystkie ostrzeżenia, przewidziane procedurą.)

Lazanski nie wyklucza, że strącone samoloty są tymi samymi, które nieco wcześniej zbombardowały muzułmańską fabrykę broni „Bratstvo" w Novim Travniku i że piloci amerykańscy we współpracy z załogami AWACS-ów przygotowali „powietrzną zasadzkę".

Komentator uważa, że amerykańscy piloci mogli pomylić rodzaj atakowanych maszyn, biorąc za samoloty typu „Galeb" maszyny „SU-25", a takie zakupiła Chorwacja. Ewentualnie mogły to być chorwackie maszyny „Galeb", które Zagrzeb miał możliwość kupić od Libii. Trypolis nabył w swoim czasie od byłej Jugosławii kilkadziesiąt tego typu maszyn.

Dla wyjaśnienia, do kogo należały strącone samoloty bardzo ważne jest — podkreślił Lazanski — ustalenie miejsca lądowania, bądź chociażby kierunku lotu dwóch z sześciu zaatakowanych maszyn. Udało im się bowiem umknąć przed atakiem („nie wiadomo zresztą jakim cudem"), skierowały się nad Adriatyk, a później ślad po nich zaginął. „Powinny jednak coś o tym wiedzieć samoloty AWACS" — powiedział Lazanski.

Reakcje na interwencję NATO

USA

Minister obrony USA William Perry oświadczył, że nieprawdopodobne jest, by usankcjonowane przez NATO uderzenia powietrzne na serbskie samoloty bojowe miały duży wpływ na wysiłki dyplomatyczne zmierzające do pokojowego uregulowania konfliktu w Bośni i Hercegowinie.

Występując w programie telewizyjnym ABC Perry stwierdził, że ataki powietrzne były być może małym dodatkiem do zabiegów dyplomatycznych i wyraziły, że NATO jest zdecydowane i jest w stanie dotrzymywać zobowiązań.

ONZ

Zdaniem dowódcy sił pokojowych ONZ w Bośni, generała Michaela Rose, poniedziałkowa interwencja NATO w Bośni umocni wysiłki pokojowe Narodów Zjednoczonych. Świadczy, że jeśli NATO stawia ultimatum, to nie jest to pustosłowie. Jeśli ktoś dopuści się naruszania porozumień, ponosi konsekwencje.

Bośnia i Hercegowina

Premier Bośni i Hercegowiny Haris Silajdżić, przebywający w Waszyngtonie, wyraził przekonanie, że zestrzelenie samolotów serbskich może przyśpieszyć proces pokojowy.

Poproszony o wypowiedź na temat interwencji NATO, Silajdżić oświadczył: „Myślę, że jest to najlepsza gwarancja pokoju. To najlepszy sposób na zaprowadzenie pokoju w Bośni". Premier BiH od trzech dni prowadzi w Departamencie Stanu USA rozmowy z przedstawicielami Chorwacji i bośniackich Chorwatów. Celem tych negocjacji jest zbadanie możliwości unii Muzułmanów i Chorwatów w Bośni, co jest głównym elementem nowej amerykańskiej inicjatywy pokojowej.

Chorwacja

Prezydent Chorwacji Franjo Tudjman z zadowoleniem powitał poniedziałkową interwencję NATO w Bośni, interpretując zestrzelenie serbskich maszyn jako dowód, że Zachód jest gotów powstrzymać serbską agresję. Zdaniem Tudjmana, akcja NATO wskazuje również, że USA i główne państwa europejskie są zdecydowane zapobiec dalszemu zaangażowaniu Rosji w Bośni.

Bliski Wschód

Komitet Wykonawczy OWP zawiesza rokowania z Izraelem

Dwu i pół-godzinne zebranie Komitetu Wykonawczego Organizacji Wyzwolenia Palestyny które obradowało w Tunisie, podjęło uchwałę o utrzymaniu decyzji w sprawie zawieszenia rokowań izraelsko-palestyńskich.

Rokowania te, które prezydent USA Bill Clinton proponował przenieść w środę do Waszyngtonu, nie zostaną wznowione, z uwagi na brak „gwarancji bezpieczeństwa" i „międzynarodowej ochrony" dla Palestyńczyków na terytoriach okupowanych.

Łotwa

Zamach na linię energetyczną stacji radarowej

Nieznani sprawcy dokonali w nocy z poniedziałku na wtorek zamachu na linię energetyczną zasilającą rosyjską stację radarową w łotewskiej Skrundzie. W odległości 5 km od stacji wysadzono jeden z masztów.

Personel zdołał jednak włączyć zasilanie z innej linii i w ten sposób nie dopuścić do unieruchomienia stacji radarowej.

Rosja

Amerykański dyplomata wydalony z Moskwy

Agencja „Interfax" poinformowała o ogłoszeniu amerykańskiego dyplomaty, Jamesa Morrisa personą non grata w Moskwie.

Powołując się na anonimowego przedstawiciela rosyjskich służb specjalnych, „Interfax" twierdzi, iż jest to odpowiedź na podobne posunięcie amerykańskiej administracji. W ubiegłym tygodniu Amerykanie zażądali wycofania z Waszyngtonu rosyjskiego dyplomaty A. Łysenki, zamieszanego w szpiegowską aferę małżonków Ames.

30 baz rosyjskich na terenie WNP

Rosja ma zamiar utworzyć na terenie Wspólnoty Niepodległych Państw około trzydziestu baz wojskowych — poinformował w poniedziałek gen. Michaił Kolesnikow, szef sztabu armii rosyjskiej.

Większość byłych republik zadeklarowała już, że zgadza się na zainstalowanie na swym terytorium rosyjskich baz, jednak pod warunkiem podpisania odrębnych dwustronnych porozumień — powiedział generał. W Tadżykistanie i Armenii bazy utworzą stacjonujący tam żołnierze rosyjscy, w Azerbejdżanie zalążkiem bazy stanie się pełniąca już jednostka obrony przeciwrakietowej. Według Kolesnikowa, na Ukrainie Rosja nie będzie miała bazy lecz „status specjalny" uzyska Flota Czarnomorska. Jak ujawnił Kolesnikow, najtrudniejsze rozmowy w sprawie baz toczyły się z państwami bałtyckimi, które zapowiadały najtwardsze stanowisko, żądając bezwzględnego wycofania wszystkich żołnierzy rosyjskich. Jak wiadomo, jedynie Litwie udało się do tego doprowadzić.

Kalejdoskop aktualności

Białoruś reżym wizowy wprowadzi od kwietnia

Ambasada Republiki Białoruskiej poinformowała, że Białoruś wprowadzi reżym wizowy dla obywateli Litwy nie wcześniej niż od kwietnia 1994 r. Dokładna informacja o trybie otrzymania wiz i zezwoleń na wjazd do Republiki Białoruskiej zostanie podana w środkach masowego przekazu w najbliższym czasie. Ambasada Republiki Białoruskiej prosi, aby do tego czasu nie starać się otrzymać odpowiedniej informacji telefonicznej lub innymi kanałami.

Dedykacje R. Mikšysa i in.

W galerii Kowieńskiego Związku Plastyków otwarto wystawę malarstwa Raimundasa Mikšysa — siódmą w życiorysie twórczym 30-letniego artysty. Wśród kilkudziesięciu obrazów są pejzaże, dedykacje gwiazdom jazzu i rocka.

Dzień św. Kazimierza

W poniedziałek w wileńskim kościele św. Kazimierza rozpoczęły się Rekolekcje — przygotowania do odpustu św. Kazimierza. Przez cały tydzień w tej intencji ofiarowana będzie wieczorna Msza św. Początek o godz. 18.00.

Ogłoszono wyniki konkursu książki

Ogłoszono wyniki tradycyjnego konkursu na najlepszą książkę. Został on zorganizowany przez Ministerstwo Kultury i Oświaty Republiki Litewskiej oraz Związek Plastyków. Z 92 zgłoszonych do nagrody prac wybrano 4 książki oraz 7 wydań, których twórcy wyróżnieni będą dyplomami.

Pierwszą nagrodę przyznano książce wydanej w prywatnym wydawnictwie Raimondasa Paknysa „Litewska sztuka kościelna". Tekst do tej drukowanej w Danii książki napisał dr Jonas Minkevičius, w fotografie zaopatrzyli Arunas Baltenas i Raimondas Paknys, szata graficzna jest dziełem Eugenijusa Karpavičiusa.

Druga nagroda przypadła książce wydawnictwa „Vyturys" „Przygody Czipollina" J. Rodari, trzecia — „Pieśni dla świata, słońca i dla siebie" (wydawnictwo „Vaga"). Czwarte miejsce zajęła książka Alberta Camusa „Wybrane eseje", wydana przez „Baltos Lankos".

W dniach 4-18 marca w Wileńskim Centrum Sztuki Współczesnej odbędzie się triennale sztuki książkowej oraz konkurs, na który mają przybyć wydawcy książek z innych krajów bałtyckich.

Sondaż

Wspólne stowarzyszenie litewsko-brytyjskie „Baltijos tyrimai" („Sondaż bałtycki") 11-18 lutego przeankietowało 1174 osoby, aby ustalić ranking popularności litewskich polityków. Najwięcej głosów uzyskał prezydent A. Brazauskas (56 pkt), tuż za nim uplasował się E. Bičkauskas, dalej R. Ozolas, K. Antanavičius i dopiero na piątym miejscu V. Landsbergis (35 pkt). Za nim — premier A. Šleževičius (33 pkt).

Opinia społeczna co do instytucji państwowych dała następującą ocenę: najbardziej wiarygodny jest kościół (75 pkt), mass media (70 pkt), Służba Prezydenta (36 pkt), rząd (36 pkt), Sejm (34 pkt), Bank Litewski (33 pkt), Ochrona Kraju (33 pkt), sądownictwo (28 pkt), policja (28 pkt), samorządy (27 pkt).

Drożyzna w Połądze

Nieruchomość w Połądze kosztuje dziś drożej niż na Florydzie. 1 ar gruntów wycenia się średnio na 10 tys. Lt. W centrum miasta 1 ar kosztuje już 20 tys. a bliżej morza — 28 tys. Lt.

Drogie są również mieszkania. Jednopokojowe kosztuje 24-30 tys., 2-pokojowe 30-44 tys., 3-pokojowe 40-60 tys., 4-pokojowe do 80 tys. Lt.

„Bank Wileński" wprowadza własne karty kredytowe

Tej wiosny „Bank Wileński" obiecuje wprowadzić, w ślad za kartami kredytowymi „Visa", własne karty kredytowe. Będą one o wiele tańsze, więc też więcej ludzi będzie mogło z nich korzystać. Jak na razie z kart „Visa" korzysta sto osób.

Hotel „Lietuva" — kością niezgody

Przed dwoma miesiącami opracowano projekt prywatyzacji największego wileńskiego hotelu „Lietuva" (10 mln USD). I nagle rząd zechciał zostawić sobie 30-35 proc. udziałów. W związku z tym poszukuje się motywu prawnego, aby unieważnić ten plan, wciągnąć hotel do spisu przedsiębiorstw o specjalnym przeznaczeniu. Jak podają źródła, budowa podobnego hotelu kosztowałaby dziś 40 mln USD.

Moda na żaluzje

W r.ub. pięć litewskich firm wyprodukowało i sprzedało około 25 tys. m^2 żaluzji i markiz. Największym popytem cieszą się żaluzje „Ardeny" i „Plast Rollo", a spośród nich — białe. Ich nabywcami są przeważnie kobiety.

Zmiany w Centralnej Komisji Prywatyzacyjnej

W odpowiedzi na krytykę Centralnej Komisji Prywatyzacyjnej najżywiej zareagował minister gospodarki Litwy J. Veselka — podał się do dymisji ze stanowiska przewodniczącego Centralnej Komisji Prywatyzacyjnej. Pragnie on przedstawić rządowi własny projekt CKP i listę nowych jej członków.

Wilno — miastem bardzo drogim

...tak twierdzi dyrektor Biura Informacji Krajów Północy A. Kreuger, który mieszka w Wilnie od dwóch lat. Twierdzi on, że towary w naszych sklepach są bardzo drogie i dalece nie najlepszej jakości. Podobnie usługi. Wysłanie faxu do Tallinna kosztuje tyle, ile na Grenlandię.

V. Petkus — konsultantem rządu

Premier A. Šleževičius wyznaczył konsultanta rządu ds. praw człowieka. Jest nim 64-letni były więzień polityczny, przewodniczący Litewskiego Stowarzyszenia Praw Człowieka, sygnatariusz litewskiej Grupy Helsińskiej Viktoras Petkus.

Pomoc Szwedów przedsiębiorstwom litewskim

Dwa dni bawili na Litwie przedstawiciele Izby Handlowej Szwecji Wschodniej i Południowej oraz rządowej „Swedecorp". W regionalnych izbach handlowo-przemysłowych w Wilnie i Kownie omówili oni doskonalenie kwalifikacji oraz staż w Szwecji pracowników tych instytucji.

Z innym przedstawicielem „Swedecorp" zamierza się omówić program pomocy przedsiębiorstwom litewskim. W ramach tego programu 35 specjalistów szwedzkich rok przepracuje na Litwie, dopomoże 35 prywatnym przedsiębiorstwom i będzie sprawować akcyjnym w przejściu na tory gospodarki rynkowej. Z uwzględnieniem opinii Południowej Szwecji. Ten program finansuje rząd szwedzki. Przedsiębiorstwa litewskie konsultantom będą płaciły średnie wynagrodzenie i dopomogą znaleźć mieszkanie.

Jak mówi zastępczyni kierownika działu międzynarodowych kontaktów gospodarczych Wileńskiej Regionalnej Izby Przemysłowo-Handlowej Irena Jasiukevičienė, Szwedzi liczą, że program ten przyczyni się do zakładania wspólnych przedsiębiorstw, zaktywizuje wymianę towarową.

Na podstawie doniesień agencji informacyjnych, radia, prasy i inf. własnych przygotowała Barbara ZNAJDZIŁOWSKA

Co oczekuje szkołę polską na Litwie

Czy miała to być polska szkoła z litewskim językiem nauczania?

Mam syna i córkę, którzy uczą się w szkole im. A. Mickiewicza w V i VI klasach. Mieszkamy w dzielnicy Fabianiszki i codziennie dzieci jeżdżą przeszło 10 km do szkoły i tyleż z powrotem. Po prostu dlatego, że chcą się uczyć w ojczystym języku. Takich rodzin w naszej dzielnicy jest wiele. Moim zdaniem, tylko człowiek, który wie, kim sam jest, kto zna kulturę i mowę swego narodu, będzie szanował inne kultury i narody. Tak właśnie staram się wychowywać swoje dzieci, które od maleństwa znają też język litewski i rosyjski.

Jestem przekonany, że oddając dzieci do polskiej szkoły nie zapomną, kim są i swoje dzieci będą wychowywać podobnie.

Byłem wstrząśnięty, kiedy się dowiedziałem, o decyzji ministerstwa dotyczącej podręczników dla szkół polskich. Urzędnicy z ministerstwa tę decyzję motywują brakiem pieniędzy na tłumaczenie niektórych (a właściwie wszystkich) podręczników dla klasy IX-XII. Więc jak, szanowni nasi rodacy, czyżbyśmy nie płacili podatków? Czy nasze pieniądze, które są potrącane z płac są inne? A może po prostu chcą nas wynarodowić?

Jako ojciec i prezes komitetu rodzicielskiego naszej szkoły muszę stać w obronie dzieci, bo dlaczego one mając i tak dodatkowe lekcje w porównaniu z uczniami w szkołach litewskich jeszcze od 9 klasy muszą od razu uczyć się zupełnie niełatwych terminów z matematyki, chemii, fizyki itd. w języku litewskim?

Próbuje się tłumaczyć nam, że to się robi dla dobra naszych dzieci (znamy to z niedawnych czasów, gdy wszystko było robione dla dobra narodu), że jakoby potem łatwiej im będzie wstąpić na wyższe studia. Dotychczasowa praktyka wykazała, że i tak co zdolniejsi absolwenci szkół polskich dostają się na wyższe studia i całkiem nieźle sobie radzą, w tym, i w litewskich grupach.

Dziwi mnie jeszcze to, że taką decyzję podjęli Litwini, którzy sami wiedzą, co to jest zakaz nauczania dzieci w języku ojczystym! Czyż to nie oni sami dzięki swej wytrwałości w podziemiu wbrew carskim represjom, nauczali swoje dzieci ojczystej mowy i dlatego w dużej mierze zachowali swój język i kulturę? Kto jak kto, ale pedagodzy z Ministerstwa Kultury i Oświaty muszą wiedzieć, jak to boli, kiedy człowiek nie może uczyć się we własnym języku, toteż nie powinni by robić drugiemu, co sobie niemiłe.

Promykiem nadziei stała się dla mnie odpowiedź prezydenta RL A. Brazauskasa na pytanie dziennikarza „Kuriera Wileńskiego", zamieszczona we wczorajszym numerze gazety, gdzie poinformował on o anulowaniu przez rząd RL niefortunnej decyzji Ministerstwa Kultury i Oświaty. Ciekaw jestem tylko, dlaczego ministerstwo samo nie cofnęło tej decyzji prosząc rząd o dodatkowe fundusze na przygotowanie podręczników dla szkół mniejszości narodowych? Wygląda na to, iż wchodzą tu w grę nie tylko względy finansowe. Z kolei prosiłbym redakcję o wydrukowanie w gazecie wspomnianej przez prezydenta uchwały rządowej, dotyczącej podręczników szkolnych.

W. STARPOWICZ,
prezes komitetu rodzicielskiego Szkoły im. A. Mickiewicza

Prywatny detektyw z Polski chwali litewską policję

Najlepszy polski detektyw prywatny Krzysztof Rutkowski chwali litewską policję. Jego zdaniem, policjanci litewscy i łotewscy za wschodnią granicą Polski najpomyślniej walczą ze złodziejami samochodów. „Moi chłopcy z Litwinami nawiązali już dobre kontakty, ale chciałbym też sam odwiedzić zwierzchników litewskiej policji" — mówi detektyw.

Mimo że biuro detektywistyczne „Rutkowski" działa zaledwie trzy lata, ale zarówno sam szef, jak i biuro w Polsce stały się legendą.

34-letni K. Rutkowski bynajmniej nie przypomina detektywów prywatnych, pokazywanych w filmach lub opisywanych w książkach. Niewysoki, drobny, krótko ostrzyżony ani chwili nie potrafi usiedzieć w miejscu.

„Do roku 1986 sześć lat służyłem w milicji, a potem wyjechałem na Zachód. W stolicy Austrii Wiedniu dopomogłem odnaleźć skradziony samochód i sam nieoczekiwanie rozpocząłem „polowanie" na złodziei samochodowych — opowiada pan Krzysztof. Jego zdaniem, chcąc pomyślnie walczyć z przestępcami należy połączyć siły wielu państw, a przede wszystkim operatywnie wymieniać informacje".

W 1990 r. K. Rutkowski założył pierwsze w Polsce prywatne biuro detektywistyczne, które zajęło się poszukiwaniem kradzionych samochodów. Jedynie w Warszawie codziennie ulega kradzieży około 50 samochodów. W ubiegłym roku w Polsce prawowici właściciele stracili 60 tys. samochodów. Udało się znaleźć niespełna jedną trzecią — 18 tys.

Specjaliście na kradzież samochodu „Mercedes" lub „BMW" starcza 30 sekund — mówi K. Rutkowski i pokazuje długi metalowy pręt, służący do otwierania drzwiczek samochodu. Uważa on, że złodzieje stali się bardzo wykwalifikowani. Radzą sobie ze wszystkimi systemami bezpieczeństwa. Jak na razie najskuteczniejszym środkiem zabezpieczenia samochodu jest elektroniczny wyłącznik paliwa i energii. Jeśli jednak przestępcy postanowili „nabyć" samochód, to nie pomoże nic: przyjadą ze specjalnym sprzętem, załadują samochód i wywiozą — powiada detektyw.

W biurze „Rutkowski" pracuje 15 osób. Jego 12 filii znajduje się w Polsce, są też agenci w Wiedniu, Mediolanie, Dreźnie, Kijowie i Moskwie. Czy łatwo się pracuje? „Gdybym się nie strzegł, to bym już dawno nie żył. Policjant po pracy staje się zwykłym obywatelem, a ja stale jestem detektywem. Nawet we własnym gabinecie muszę się strzec kuli" — opowiada kierownik biura.

K. Rutkowski bardzo sobie ceni stosunki z policją. „Jest to nasza wspólna praca i nie widzę tu żadnej konkurencji. Często dzielimy się informacjami, co nierzadko decyduje o sukcesie ścigania". W ciągu roku biuro odnajduje około 350 skradzionych samochodów. Prywatnym detektywom udaje się zaspokoić życzenia 30-40 proc. swych klientów.

Najtrudniej jest dziś walczyć z fałszerzami ubezpieczeń — powiada K. Rutkowski: obywatel Niemiec kupuje samochód, ubezpiecza go, załatwia wszystkie dokumenty, a wtedy auto przejmuje „kurier" i udaje się na miejsce „przeznaczenia". Kartę rejestracji samochodu niebawem zwraca się z powrotem i dopiero wtedy właściciel zawiadamia o jego zaginięciu. Wypłaca się mu ubezpieczenie, a znaleźć taki samochód jest bardzo trudno. „W Niemczech podobne kradzieże stanowią dziś 40 proc. ogółu kradzieży samochodów" — utrzymuje K. Rutkowski.

„Polowaniu" na złodziei samochodowych zamierzam poświęcić całe swe życie. Nie mogę pogodzić się z tym, że człowiek który być może całe życie oszczędzał pieniądze na samochód, nagle go traci. Jest to bardzo okrutne, mówi K. Rutkowski. Jeśli ktoś na Litwie zechce skorzystać z moich usług, niech się zwraca — zawsze dopomogę. Adres biura: Biuro Detektywistyczne „Rutkowski", 00-895, Warszawa, ul. Biała nr 4, telefony: 20-50-33, 20-82-71.

Algimantas DEGUTIS,
kor. ELTA

Przemocą wysiedleni Niemcy otrzymają niemiecką rentę

WILNO, 1 marca (ELTA). Ambasada Republiki Federalnej Niemiec na Litwie poinformowała agencję ELTA o zmianach w ustawie o zaopatrzeniu emerytalnym.

Wobec wszystkich osób, które chcą się przesiedlić po złożeniu podania o przyjęcie na stałe zamieszkanie zgodnie z ustawą federalną o osobach wysiedlanych w trybie przymusowym, stosuje się ustawę o likwidacji skutków wojny, która weszła w życie z dniem 1 stycznia 1993 r. Stwierdza ona, że wobec osób narodowości niemieckiej, które opuściły miejsce przymusowego wysiedlenia po 31 grudnia 1992 r. zgodnie z procedurą przyjmowania przesiedleńców, stosuje się ustawę o ubezpieczeniu emerytalnym cudzoziemców. Osoby te otrzymują emeryturę zgodnie z ustawodawstwem niemieckim z wliczeniem okresu spędzonego w miejscu wysiedlenia.

Współmałżonek nie niemieckiej narodowości nie otrzymuje statusu prawnego przesiedleńca. Dlatego też nie będzie się mu wypłacać renty zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu emerytalnym cudzoziemców. Współmałżonek otrzyma inne zasiłki, które dopomogą mu integrować się w życie gospodarcze i społeczne RFN.

Dziś w bankach litewskich

KURS WALUT

	dolar amerykański		marka niemiecka		rubel rosyjski (za 100)	
	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż	skup	sprzedaż
„Litimpex"	3,87	3,92	2,24	2,29	0,22	0,25
„Lietuvos akcinis inovacinis bankas"	3,87	3,92	2,24	2,29	—	—
„Vilniaus bankas"	3,87	3,92	2,23	2,30	0,16	0,30
„Lietuvos verslas"	3,89	3,92	2,24	2,28	0,20	0,40
„Aurabankas"	3,88	3,91	2,24	2,27	0,19	0,25
„Senamiesčio bankas"	3,88	3,93	2,23	2,28	0,20	0,24
„Hermis"	3,89	3,91	2,24	2,28	0,18	0,24

Wczoraj w Narodowym Banku Polskim

	skup	sprzedaż
Frank francuski	3 691	3 841
Marka niemiecka	12 542	13 054
Dolar amerykański	21 492	22 370
Funt brytyjski	31 954	33 258
Frank szwajcarski	15 025	15 639

Rezolucje IV Zjazdu Związku Polaków na Litwie

W SPRAWIE ZWROTU ZIEMI

Ogromnie niepokojący jest stan zwrotu ziemi prawowitym właścicielom na Wileńszczyźnie. Ziemię zwrócono zaledwie dla 3 proc. pretendentów, podczas gdy w innych regionach republiki wskaźnik ten jest co najmniej kilkakrotnie wyższy.

Domagamy się zbadania sytuacji z powodu bezprawnego zaboru ziemi w okresie administracyjnego zarządzania, odwołania bezprawnych aktów, przystąpienia do bezwarunkowego i niezwłocznego zwrotu ziemi jej prawowitym właścicielom.

Zjazd stwierdza, że plany „wielkiego Wilna" nie mają podstaw prawnych, gdyż są sprzeczne z Konstytucją i szeregiem ustaw RL. Zjazd stanowczo protestuje przeciwko łamaniu ustawodawstwa Litwy i domaga się bezwzględnego zwrotu ziemi podwileńskiej zgodnie z Ustawą o zwrocie nieruchomości z dn. 28 czerwca 1991 roku, pozostawiając prawo jej właścicielom dysponowania nią na zasadach gospodarki wolnorynkowej.

Zjazd opowiada się za wstrzymaniem zwrotu ziemi w równoważnej naturze do czasu przywrócenia własności prawowitym właścicielom i ich spadkobiercom. W gminach o minusowym bilansie ziemi zwrot ziemi w równoważnej naturze nie powinien być w ogóle praktykowany.

Zjazd domaga się oceny ze strony prokuratury tak poważnych naruszeń materialnych, jak bezprawne wydzielenie przez byłego pełnomocnika rządu na rejon wileński A. Merkysa, głównie mieszkańcom Wilna, 1843 parcel pod budownictwo, których wartość rynkowa szacuje się na miliony dolarów amerykańskich.

W SPRAWIE PRZYSZŁEGO PODZIAŁU ADMINISTRACYJNO - TERYTORIALNEGO REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Uczestnicy Zjazdu z najwyższym niepokojem odnotowują, że opracowywane bez udziału samorządów i ludności Wileńszczyzny projekty nowego podziału administracyjno-terytorialnego Republiki Litewskiej stanowią poważne zagrożenie dla ludności polskiej. Wbrew zaleceniom Parlamentu Europejskiego nakazującym „powstrzymanie się od podejmowania administracyjnych kroków wpływających na skład ludności na terenach zamieszkałych przez mniejszości narodowe" wbrew własnym przyrzeczeniom utworzenia jednej jednostki administracyjnej z własnym statutem na obszarze, gdzie Polacy stanowią większość ludności (Uchwała Rady Najwyższej RL z 29 stycznia 1991 r.), uparcie lansowane są projekty „wielkiego Wilna", projekty wchłonięcia znacznych obszarów zamieszkałych głównie przez ludność polską.

Głównym celem tych projektów jest rozrzedzenie ludności polskiej, która w powiecie Wileńskim stanowiłaby zdecydowaną mniejszość z wynikającymi stąd konsekwencjami.

Uczestnicy Zjazdu apelują do Prezydenta i Sejmu RL o podjęcie niezwłocznych kroków, aby zapobiec rozczłonkowaniu lub rozrzedzeniu terenów zwarcie zamieszkałych przez ludność polską. Decyzje o przyszłej jednostce administracyjno - terytorialnej powinny być podjęte z uwzględnieniem woli mieszkańców Wileńszczyzny.

Zgodnie z wolą mieszkańców ta jednostka ma połączyć terytoria zwarcie zamieszkałe przez ludność narodowości polskiej. Opowiadamy się za decentralizacją władzy administracyjnej i silnym samorządem lokalnym o szerokich kompetencjach. Uważamy, że Republika Litewska jako pełnoprawny członek Rady Europy powinna być wierna zasadom zawartym w Europejskiej Karcie Samorządów Lokalnych, które są niezbędnym warunkiem rzeczywistej demokracji.

O OŚWIACIE

1. Wstęp

Szkoła polska znajdująca się w wielokulturowym środowisku powinna szczególną uwagę skierować na nauczanie języka ojczystego, kultury i historii narodu. Nie można godzić się z miejscem, jakie szkolnictwu polskiemu wyznacza „Koncepcja Oświaty Litwy" przewidująca wykładanie tylko części przedmiotów w języku ojczystym. Takie założenie jest nie do przyjęcia, jest bowiem sprzeczne z Ustawą o Oświacie i Ustawą o mniejszościach narodowych, niweczy dotychczasowy stan oświaty. Nauczanie języka państwowego i języków obcych nie powinno się odbywać kosztem eliminacji niektórych przedmiotów i imprez pozalekcyjnych w języku ojczystym.

Alarmujące jest stosowanie cenzury szkolnych pomocy naukowych i literatury uzupełniającej.

Zjazd protestuje przeciwko ostatnio podjętej decyzji Ministerstwa Kultury i Oświaty o nietłumaczeniu podręczników dla klas VII-XII na język polski. Ta pochopnie, bez konsultacji z mniejszością polską, podjęta decyzja godzi w integrację społeczeństwa, komplikuje organizację procesu dydaktycznego. Prawo obywateli Litwy narodowości polskiej na otrzymanie wykształcenia w języku ojczystym zagwarantowane przez ustawy Republiki Litewskiej nie jest więc należycie realizowane, ulega zagrożeniom i wymaga stałej troski na wszystkich szczeblach — poczynając od przedszkoli, poprzez szkoły początkowe, podstawowe, średnie i wyższe.

2. Wychowanie przedszkolne

Pierwsze grupy polskie w przedszkolach powstały w r.1988. Ilość dzieci w nich wzrosła w r.1990 do 2,5 tysiąca. Sytuacja w ostatnich dwóch latach zmieniła się na gorsze. Grupy mniejsze są łączone i dzieci znów są skierowywane do grup litewskich lub rosyjskich. Aby stan rzeczy naprawić potrzebne jest rządowe wsparcie przedszkoli i rodzin, wychowujących dzieci w domu.

3. Szkolnictwo średnie

Poczynając od roku 1989 ilość dzieci w klasach i szkołach z polskim językiem nauczania corocznie wzrastała o tysiąc i w 1993/94 roku szkolnym osiągnęła 15,5 tysiąca. Tymczasem sieć szkół jest zbyt mała,zagrożona jest budowa Szkoły im. Jana Pawła II. Wzrósł niedobór kadry pedagogicznej. Około 1/3 z ogólnej ilości 1500 nauczycieli jest w wieku emerytalnym, a 1/4 nauczycieli wykłada przedmioty w szkole niezgodnie ze swoim wykształceniem. Wielu nauczycieli niedostatecznie włada językiem nauczania. Niezbędne jest wykładanie historii Polski jako oddzielnego przedmiotu w szkole. Programy muzyki i plastyki należy uzupełnić o wartości kulturowe i koloryt narodowy. Potrzebne są konkretne posunięcia władz państwowych w sprawie przygotowania programów nauczania oraz kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli do szkół polskich w języku ojczystym.

4. Studia wyższe

Państwowy Uniwersytet Wileński od roku 1993/94 wprowadził filologię polską, na którym to kierunku studiuje około 20 osób, nadal jednak nie zgadza się na wprowadzanie języka polskiego na innych żywotnie potrzebnych kierunkach w tej uczelni. . Uniwersytet Pedagogiczny nadal obejmuje kształcenie zaledwie około 100 studentów — przyszłych nauczycieli. Uczelnie orientują się na wyłączne nauczanie w języku litewskim, nie dostrzegając istotnych potrzeb obywateli narodowości polskiej. W tych warunkach niezrozumiałe są dotychczasowe przeszkody w tworzeniu niepaństwowej uczelni wyższej — Uniwersytetu Polskiego w Wilnie. Zjazd apeluje do Sejmu, Rządu i społeczeństwa Republiki Litewskiej o udzielenie wszelkiego prawnego i moralnego wsparcia działającego już trzeci rok w czynie społecznym i obejmującego kształceniem bez mała 200 osób Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, zaś do wszystkich Polaków — o osobisty wkład do dzieła tworzenia uczelni.

W SPRAWIE ROZWOJU KULTURY POLSKIEJ NA LITWIE

Zgodnie z określeniem Ojca Św. Jana Pawła II, że „kultura wyodrębnia nas jako naród", Związek przywiązuje szczególną wagę do jej rozwoju i zachowania dziedzictwa kulturowego społeczeństwa polskiego na Litwie.

Zjazd z ubolewaniem stwierdza, że Państwo Litewskie, obywatelami którego są Polacy na Litwie, nie wykazuje należytej troski o rozwój kultury, o zachowanie pamiątek kultury i historii polskiej, jako części składowej ogólnego dorobku historycznego Litwy. W tym czasie, gdy w Republice istnieją dziesiątki teatrów, muzeów, zespołów, stowarzyszeń twórczych, utrzymywanych ze środków państwa, w tym podatników polskich, polskie zespoły artystyczne, środowiska twórcze nie mają warunków i środków do działalności, nie otrzymują praktycznie żadnego materialnego i moralnego wsparcia.

Wobec powyższego Zjazd apeluje do władz Republiki Litewskiej:

— o konkretne i realne wsparcie organizacji i zespołów, których działalność jest skierowana ku kulturowemu rozwojowi społeczeństwa polskiego na Litwie;

— zapewnienie retransmisji programu Telewizji Polskiej;

— zwrot budynków należących w przeszłości do społeczności polskiej, a zwłaszcza wybudowanych na koszt ludności polskiej, jak teatr na Pohulance i inne, oraz przydzielenie dla społeczności polskiej odpowiednich gmachów celem umożliwienia przeprowadzania imprez i koncertów, działalności ośrodków kultury polskiej.

— o pomoc w zachowaniu cmentarzy, zabytków architektury, pamiątek kultury i historii polskiej na Litwie.

O UŻYWANIU JĘZYKA POLSKIEGO NA WILEŃSZCZYŹNIE

Historycznie Wileńszczyznę w większości zamieszkują Polacy. Naturalne jest ich dążenie do odrodzenia i zachowania swojej tożsamości narodowej i co o tym stanowi — języka, kultury, tradycji.

Jako obywatele Republiki Litewskiej Polacy pragną prawnego uznania owych dążeń poprzez ustawowe gwarancje i obowiązki Rządu RL do ich wykonania.

Niestety, aktualne ustawodawstwo o mniejszościach narodowych jest nieprecyzyjne i praktycznie nie respektowane przez władze wykonawcze. Ustawa o języku państwowym pomija problem zachowania i używania języka mniejszości narodowych na terenach przez nie zamieszkałych. Taki stan rzeczy nie może zadowolić mieszkańców narodowości polskiej, gdyż prowadzi do ich wynaradawiania.

Z celem zapobieżenia temu, Zjazd widzi aktualną potrzebę, aby Rząd RL już w najbliższym czasie przyjął odpowiednią uchwałę, określającą status języka polskiego jako regionalnego mniejszości polskiej na Wileńszczyźnie, wskazując tryb i zasięg jego stosowania.

Zakres stosowania języka regionalnego na poziomie samorządów miałby zastosowanie równoległe z językiem państwowym przez władze administracyjne, organa sądowe, w biurowości, oświacie, ochronie zdrowia. Podstawą takiej uchwały byłaby Europejska Karta Języków Regionalnych i Mniejszościowych. Władze Państwa ustosunkowując się odpowiednio do międzynarodowych dokumentów przyśpieszyłyby integrację Litwy do Wspólnoty Europejskiej.

Zjazd zwraca się do władz Republiki Litewskiej o tłumaczenie aktów prawnych na język polski i ich publikację w państwowej gazecie „Kurier Wileński".

W SPRAWIE POLEPSZENIA SYTUACJI ZDROWOTNEJ NA LITWIE

Sytuacja zdrowotna na Wileńszczyźnie jest bardziej zaniedbana, aniżeli w innych regionach Litwy. Największy co do ilości mieszkańców rejon wileński dotychczas nie ma centralnego szpitala. Zwiększa się ilość chorych na przewlekłe choroby, na gruźlicę i inne choroby zakaźne. Rozpowszechnia się narkomania i alkoholizm. Inwalidztwo wśród pracujących, na 10 tys. mieszkańców w rej. wileńskim jest dwukrotnie większe od przeciętnej w Republice.

W tym regionie większa jest umieralność całej populacji i śmiertelność noworodków na 1 tys. mieszkańców. Maleje przyrost naturalny. Niedostępna i niedostateczna jest oświata sanitarna.

Do powstania takiej sytuacji przyczyniło się zacofanie gospodarcze i kulturalne regionu. Z tego powodu odczuwalny jest brak stale pracującej kadry medycznej, co ujemnie wpływa na nadzorowanie stanu zdrowotnego mieszkańców.

Po wejściu w życie Ustawy o używaniu języka państwowego sytuacja jeszcze bardziej pogorszyła się, ponieważ wielu chorych, przeważnie w wieku starszym, rezygnuje z pomocy medycznej.

W związku z tym IV Zjazd ZPL postuluje:

— domagać się od Ministerstwa Zdrowia szpitala centralnego dla mieszkańców Wileńszczyzny.

— ubiegać się w samorządzie m. Wilna o przydzielenie lokalu dla Polskiego Stowarzyszenia Medycznego na Litwie.

— Polskiemu Stowarzyszeniu Medycznemu na Litwie wspólnie ze Stowarzyszeniem Naukowców-Polaków Litwy kształcić polskojęzyczną kadrę medyczną dla mieszkańców Wileńszczyzny, z doskonałym opanowaniem języka państwowego. W tym celu widzimy potrzebę utworzenia odrębnej grupy na wydziale medycznym Uniwersytetu Wileńskiego dla absolwentów szkół polskich.

— zapewnić dostęp do informacji w szczególności oświatowo — zdrowotnej w języku ojczystym.

— zapewnić mieszkańcom Wileńszczyzny możliwość korzystania z wszelkiej pomocy medycznej na Litwie w zrozumiałym dla nich języku.

— ubiegać się o utworzenie Ośrodka Zdrowia lub Ośrodka Poradnictwa dla mieszkańców Wileńszczyzny.

Przyszłość społeczeństwa, stan dobrobytu są zasadniczo uzależnione od stanu zdrowia jego członków.

IV Zjazd ZPL opowiada się:

— za zdrowym trybem życia mieszkańców Wileńszczyzny.

— za pracą oświatową we wszystkich instytucjach społecznych.

— za dobrobytem i opieką każdej rodziny, jako podstawowej jednostki społeczeństwa.

Wilno, 19.02.1994 r.

Uchwała IV Zjazdu Związku Polaków na Litwie

IV Zjazd Związku Polaków na Litwie stwierdza, że podstawowe założenia programowe ZPL są realizowane. Pomimo wielokrotnych skoordynowanych akcji przeciwko ZPL, zarządzania administracyjnego, został zachowany trzon organizacji, chociaż ilość członków ZPL się zmniejszyła. Związek Polaków na Litwie zdołał wprowadzić swych przedstawicieli na wszystkie szczeble władzy Republiki Litewskiej, sukcesem ZPL zakończyły się wybory samorządowe na Wileńszczyźnie. Zjazd wyraża słowa podziękowania członkom ZPL, organizacjom i osobom, które przyczyniły się do realizacji programowych oraz statutowych założeń Związku.

Zakończony proces formowania władzy na Litwie ustabilizował sytuację polityczną w republice, nie doprowadziło to jednak do realizacji postulatów Polaków na Litwie, można nawet stwierdzić pojawianie się negatywnych tendencji w stosunku władz do polskiej mniejszości.

Zjazd stwierdza, że nie zostały rozstrzygnięte kwestie związane ze zwrotem ziemi w rejonach podwileńskich, nadal aktualne są nie mające podstaw prawnych plany „wielkiego Wilna", przeciwko którym Zjazd wyraża zdecydowany protest.

Zjazd opowiada się za terytorialną decentralizacją władzy i silnym samorządem lokalnym o szerokich kompetencjach. Stwierdzamy, że ostatnio przyjęte ustawy ograniczają prawa samorządów, co jest sprzeczne z ustaleniami Rady Europy, członkiem której jest Litwa.

Zjazd stwierdza, że rząd nie wywiązał się z postanowienia Rady Najwyższej Litwy z dnia 29 stycznia 1991 roku i wyraża zdecydowany protest przeciwko rozbijaniu zwartego skupiska Polaków na Litwie przy nowym podziale administracyjnym państwa. Decyzje takie mogą być podjęte tylko z uwzględnieniem opinii mieszkańców Wileńszczyzny.

Zjazd wyraża zaniepokojenie z powodu przedłużania się negocjacji nad traktatem litewsko-polskim, przyczyną czego jest nieuzasadnione podnoszenie kwestii historycznych do rangi problemów politycznych. Zjazd uważa, że podpisywane umowy międzynarodowe nie mogą pogorszyć położenia mniejszości narodowych, stąd niedopuszczalne jest zawarcie w traktacie czy deklaracji sformułowań, które mogłyby być wykorzystane teraz lub w przyszłości przeciwko obywatelom litewskim polskiej narodowości.

Zjazd wyraża zdecydowany protest przeciwko próbom szkalowania żołnierzy AK poprzez organizację fars sądowych i oszczerczą kampanię w mass mediach oraz wyraża wdzięczność Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, osobom i organizacjom, które przyczyniły się do upamiętnienia ich czynów poprzez uporządkowanie mogił żołnierzy AK na Rossach i w innych miejscowościach. Zjazd wyraża zaniepokojenie z powodu przeciągającej się rejestracji Klubu AK.

Zjazd uważa, że język polski w regionie zamieszkałym w większości przez Polaków powinien uzyskać status języka regionalnego zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych i Mniejszościowych.

Zjazd uważa, że atestacja z języka państwowego wśród mniejszości narodowych powinna być odłożona do roku 2000 oraz przeprowadzana na ulgowych warunkach uwzględniając specyfikę regionu.

Zjazd wyraża zdecydowany protest przeciwko decyzji Ministerstwa Kultury i Oświaty Republiki Litewskiej o zaprzestaniu wydawania na Litwie podręczników szkolnych w języku polskim i domaga się jej odwołania. Jest to krok sprzeczny z Ustawą o Mniejszościach Narodowych RL oraz Ustawą o Oświacie RL. Zjazd uważa to za cios w polskie szkolnictwo na Litwie, początkiem akcji skierowanej ku jego likwidacji.

Zjazd zwraca się do władz litewskich o jak najszybszą rejestrację Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

Zjazd domaga się zwrotu budynków powstałych ze składek społecznych ludności polskiej na Litwie.

Zjazd poleca wszystkim oddziałom oraz kołom rozszerzenie działalności w kwestiach pomocy osobom potrzebującym opieki socjalnej.

Zjazd stwierdza, że jednym z podstawowych warunków przetrwania Polaków na Litwie jako liczącej się społeczności jest gospodarczy rozwój Wileńszczyzny. Szczególnie ważne jest wspieranie inicjatywy prywatnej, tworzenie nowych struktur gospodarczych i finansowych, rozwój współpracy gospodarczej z Polską. Zjazd uważa za szczególnie ważne opracowanie programu gospodarczego rozwoju Wileńszczyzny.

Zjazd zatwierdza Program Związku Polaków i nawołuje wszystkich członków Związku do jego realizacji.

Zarząd Główny Związku Polaków na Litwie

Łucja BINKIEWICZ	Ryszard MACIEJKIANIEC	Zbigniew SIEMIENOWICZ
Janina BUDREWICZ	Michał MACKIEWICZ	Jan SINICKI
Jan HERMANOWICZ	Jan MINCEWICZ	Fryderyk SZTURMOWICZ
Henryk JANKOWSKI	Zdzisław PALEWICZ	Stefan ŚWIETLIKOWSKI
Alicja KLIMASZEWSKA	Stanisław PIESZKO	Waldemar TOMASZEWSKI
Leonard KLIMOWICZ	Artur PŁOKSZTO	Jarosław WOŁKONOWSKI
Stanisław KORCZYŃSKI	Genowefa PRANIEWICZ	Jan ZACHARZEWSKI

Prezes ZG ZPL Ryszard Maciejkianiec

Nota biograficzna

Urodził się 28 czerwca 1947 roku we wsi Koniuchy w rej. wileńskim w rodzinie chłopskiej. Ukończył 7 klas szkoły średniej w Bujwidzkich oraz Wileńską Szkołę Pedagogiczną. Przed powołaniem do Armii Radzieckiej krótko pracował w Mazuryskiej Szkole Ośmioletniej w rej. wileńskim. Po wojsku podjął pracę nauczycielską w Bujwidzkiej Szkole Średniej, zaś w latach 1969-1973 sprawował funkcje przewodniczącego bujwidzkiej bazy gminnej w rejonie wileńskim, dalej awansował na stanowisko sekretarza komitetu wykonawczego Wileńskiej Rejonowej Rady Deputowanych Ludowych. Pracując na tym stanowisku korespondencyjnie ukończył prawo na Uniwersytecie Wileńskim. W roku 1980 KC KP Litwy skierował R. Maciejkianiec na dwuletnie studia do Leningradzkiej Wyższej Szkoły Partyjnej przy KC KPZR, po ukończeniu których w 1982 r. został on zatrudniony na stanowisku instruktora Komisji Partyjnej przy KC Komunistycznej Partii Litwy. Wraz z przekształceniem jej w Komisję Kontroli Partyjnej przy KC KP Litwy w latach 1986-1988 sprawował on funkcje instruktora tej komisji. W roku 1988 R. Maciejkianiec awansował na członka Komisji Kontroli Partyjnej przy KC KP Litwy. Funkcje te pełnił aż do zakończenia żywota Komunistycznej Partii Litwy.

R. Maciejkianiec był w gronie tych, którzy w 1988 roku zasiedli w prezydium zebrania założycielskiego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie i przez dłuższy czas pełnił obowiązki sekretarza ZG ZPL, na wszystkich zjazdach ZPL był wybierany na członka ZG ZPL.

W roku 1990 został deputowanym do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Sygnatariuszem Aktu Niepodległości Państwa Litewskiego nie jest, bowiem w dniu 11 marca 1990 r. przy głosowaniu za przywróceniem Niepodległości Litwy powstrzymał się od głosu. Od roku 1993 jest posłem na Sejm RL, starostą czteroosobowej frakcji ZPL w Sejmie RL. Oprócz tego pełni szereg funkcji społecznych.

Umuzycznione Sonety A. Mickiewicza — po raz pierwszy w Litwie

26 lutego br. miłośnicy muzyki poważnej niewątpliwie musieli być szarpani poważną rozterką: dokąd się wybrać? Bowiem w tych samych godzinach — Litewski Teatr Opery i Baletu prezentował operowy spektakl premierowy pt. „Znaleziony" („Trubadur") G. Verdiego, w kościele św. Jana słynna już orkiestra litewska (państwowa symfoniczna) koncertowała z jeszcze słynniejszą gwiazdą zagraniczną, natomiast — w Wileńskim Akademickim Teatrze Dramatycznym odbywał się wieczór autorski nie mniej słynnego w Litwie (i na świecie) kompozytora Bronislovasa Kutavičiusa, profesora Litewskiej Akademii Muzycznej.

Po dłuższych wahaniach — wybrałam jednak Teatr Akademicki. Przesądziły tu — po trochu sentymenty do poezji Adama Mickiewicza, po trochu — zawsze stała świeżość uczuć wiązana z twórczością muzyczną B. Kutavičiusa, a w sumie — wszystko razem.

Wieczór zgromadził niemało nawet admiratorów Autora jak zawsze wspaniałej, otwartej muzyki poruszającej najczulsze struny w jaźni odbiorcy. I mimo że chłód panował na sali i pustka w kieszeni (cena biletów — 12 litów) — satysfakcji w sferze ducha słuchacze mieli pod dostatkiem. Chociaż i nie w nadmiarze. Na program wieczoru złożyły się 2 części, z których pierwsza nie powiem, żeby prezentowała się jako wydarzenie. Zademonstrowano widowni film w reżyserii Jonasa Vaitkusa p.t. „Drozd — ptak zielony" do słów Sigitasa Gedy, natomiast Bronislovas Kutavičius skomponował (kiedyś) do tego operę. Właśnie „kiedyś" (a było to bodaj osiem lat temu) ta opera w reżyserii Vaitkusa na scenie Kowieńskiego Teatru Dramatycznego budziła zasłużony zachwyt setek (a może i tysięcy) widzów i słuchaczy.

Wraz z odejściem reżysera z teatru kowieńskiego, „Drozd — ptak zielony" wyszedł z repertuaru tego teatru. Zresztą wcześniej czy później, zejść w ogóle z afisza musiał, bo taki już w ogóle los spektakli, że mają krótki żywot. Inna sprawa — film, który utrwala dzieło jeżeli nie na wieczność, to przynajmniej na dłuższą przyszłość. Realizacji filmowej „Drozda — ptaka zielonego" reżyser Vaitkus podjął się, jak mówi, ze względu na zachowanie muzyki B. Kutavičiusa. Nie jest to żywa kopia wcześniejszego przedstawienia teatralnego, raczej jego replika (scenografem spektaklu i filmu, autorką kostiumów jest Dalia Mataitienė). Nie jest więc to kopia, ale...

Ale nie oddaje ona, niestety, świeżości pierwotnego impulsu, (temperatury) atmosfery artystycznej emanującej ze sceny. Żywy głos aktora i zapis na taśmie — to rzeczy diametralnie różne. Toteż eksponowanie teraz tego filmu (nakręconego zresztą w trudnych warunkach technicznych, w czasach jeszcze tzw. sowieckich) wydaje się nie miało większego sensu, zwłaszcza — przy wadliwym odbiorze dźwiękowym. Ot — wycinek historii, relikt, który i owszem — może obejrzeć ten, kto dotąd filmu nie oglądał, ale na pewno mógłby to uczynić w innych, bardziej kameralnych warunkach, a nie na galowym wieczorze autorskim.

Z tego błędu zdawał też sobie doskonale sprawę współorganizator wieczoru — reżyser Jonas Vaitkus, poprzedzający imprezę swoim słowem wstępnym: „Jeżeli szanownej publiczności projekcja tego filmu nie będzie odpowiadała — proszę protestować, a pokaz przerwiemy".

Nikt nie zaprotestował, bo przyszła tu publiczność dobrze wychowana.

Druga część koncertu stanowiła już niewątpliwą atrakcję pod każdym względem — i repertuaru, i wykonania.

A więc — „Trzy Sonety Adama Mickiewicza", utwór muzyczny Bronislovasa Kutavičiusa skomponowany na głos i orkiestrę kameralną. Trzy Mickiewiczowskie Sonety wykonała Regina Maciūtė (sopran). Ten utwór B. Kutavičius skomponował na zamówienie PWM (Polskiego Wydawnictwa Muzycznego). Jego prawykonanie odbyło się w roku 1992 w Warszawie. Na Litwie został on wykonany po raz pierwszy. „Trzy Sonety Adama Mickiewicza", jak mówi ich autor, są nawiązaniem do jego wcześniejszej twórczości, bliskie są one cyklowi wokalnemu pt. „Na brzegu".

Na wieczorze ubiegłej soboty wykonano jeszcze dwa utwory Bronislovasa Kutavičiusa: „Dwa ptaki w puszczy cieniu" (do słów Rabindranatha Tagore według tekstu poetyckiego „Zabłąkane ptaki") i „Sigutė, dziewczko biedy, jam twój brat" (do słów Salomei Neris). Kantata „Dwa ptaki w puszczy cieniu" została skomponowana na sopran, obój, fortepian i taśmę magnetofonową. Utwór napisany został w roku 1978. Ubiegłej soboty publiczność wileńska usłyszała jego nowy wariant napisany na nieco zmieniony układ instrumentalny (zamiast oboju — saksofon sopranowy).

Z kolei — „Sigutė..." to jeden z najnowszych utworów B. Kutavičiusa, skomponowany na głos i kwintet jazzowy. Na zamówienie Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego w Lucernie (1993 r.), gdzie też się odbyło jego prawykonanie.

Muzyka na zespół jazzowy — to swego rodzaju novum w dotychczasowej twórczości B. Kutavičiusa. A jednak, a mimo to — jak się okazało — gatunek ten, podobnie jak i inne, jest równie bliski kompozytorowi — z racji na jego swobodę, naturalność.

Teraz „Sigutė..." została w Litwie wykonana po raz pierwszy.

Na wieczorze autorskim Bronislovasa Kutavičiusa szczególną uwagę zwróciła śpiewaczka Gintare Skerytė (sopran), młoda, wschodząca litewska gwiazda, znana głównie ze swoich częstych występów z zespołem „EX Tempore", wspaniała odtwórczyni utworów muzycznych Vidmantasa Bartulisa, Feliksasa Bajorasa, Osvaldasa Balakauskasa, no i bohatera zrelacjonowanego wyżej wieczoru — Bronislovasa Kutavičiusa.

Z innych znanych wykonawców należy wymienić V. Urmilevičiusa (tenor), V. Labutisa (saksofon), J. Milašiusa (gitara), T. Kutavičiusa (fortepian), V. Naujokaitienė (fortepian), D. Naujokaitisa (perkusja).

Słowem, ponad dwie godziny z muzyką B. Kutavičiusa, znakomitą, niepowtarzalną. Mnie osobiście brakowało w tym „Zamkniętego kręgu sanskrytu", ale — trudno. Mam nadzieję, że przyszłe koncerty tę lukę wypełnią.

A tak w ogóle — cieszyć się musimy jak najszczerze że mamy w Litwie zjawisko artystyczne nazwiskiem Bronislovas Kutavičius.

Alwida ROLSKA

Rekolekcje Wielkopostne dla młodzieży

W dniach od **3 do 6 marca br.** tzn. od czwartku do niedzieli „Rodzinka Dominikańska" zaprasza młodzież do podominikańskiego kościoła Św. Ducha na Rekolekcje Wielkopostne, które będzie prowadził ojciec Krzysztof z Krakowa. Początek rekolekcji we czwartek o godz. 18.00 w salce katechetycznej kościoła.

Rynek pracy i bezrobocie na Litwie (3)

Na zakończenie chcę poruszyć rolę Związku Polaków na Litwie w kwestii zmniejszenia bezrobocia wśród rodaków.

W chwili obecnej ZPL w nieznacznej tylko mierze (oprócz wysiłków poszczególnych osób) spełnia funkcję pomostu — pośrednika między przedsiębiorcami Polski i Litwy. Co przez to chcę powiedzieć? Posiadający odpowiednie kwalifikacje Polacy na Litwie mogliby bardziej aktywnie się angażować w rozwój przedsiębiorczości pełniąc funkcję pośredniczą pomiędzy Rzecząpospolitą Polską i Republiką Litewską, tj. musieliby reprezentować nie tylko interesy Wileńszczyzny, lecz całego naszego państwa. Na przykład, jeżeli jakiś przedsiębiorca w dziedzinie przemysłu skórzanego z Polski za pośrednictwem ZPL-owskiej służby konsultacyjnej znajdzie partnera nie na Wileńszczyźnie (możliwości tych terenów, oprócz Wilna, nie są zbyt fascynujące), a gdzieś w innej części Litwy, to czy nie będzie służyło to naszym wspólnym interesom? Takiego charakteru służby konsultacyjne, działające w szerokim zakresie, mogłyby przybliżać dla partnerów z Polski potrzeby i możliwości gospodarcze Litwy i według możliwości dalej na Wschód, a partnerom z Litwy — potrzeby i możliwości gospodarcze Polski.

Aby nie powstało mniemanie, że bez naszej pomocy przedsiębiorcy z Polski będą bezradni na rynku litewskim, podaję, że Polska w porównaniu z innymi krajami Zachodu i Chinami ma na Litwie największą liczbę wspólnych przedsiębiorstw, bo 368, kiedy Niemcy — 286, USA — 117; przedsiębiorstw własnego kapitału Polska ma 71, Niemcy — 50, USA — 36, Chiny — 19.

Jednym z ważnych kierunków stabilizacji sytuacji gospodarczej w rejonach Litwy Wschodniej pozostają programy gospodarcze rządu litewskiego. Jak pamiętamy, przed trzema laty było o tym głośno. Ale mam wrażenie, że problemy rejonów zamieszkałych przez ludność polską stają się w centrum uwagi wyłącznie w rozgrywkach politycznych, ale rzadko jako praktyczne problemy, wymagające niezwłocznego rozwiązania. W obecnej sytuacji, przy dziurawym i trzeszczącym w szwach budżecie państwa, jednak ten problem nie powinien być zupełnie zapomniany i o to powinni zadbać posłowie z ramienia ZPL na Sejm, chociaż ich głos, co prawda, mało waży wobec braku możliwości bezpośrednich inwestycji finansowych, pozostaje jednak bardzo wiele innych środków ożywienia życia gospodarczego i poprawy sytuacji socjalnej w tej części Litwy (polityka podatkowa, pomoc konsultacyjna, w szczególności korzystając z usług ekspertów zachodnich: wyróżnienie danych rejonów przy opracowaniu przez różne ministerstwa i resorty programów rządowych i inne). Należy jednak nie zapominać, że to nie są rejony, w których sytuacja gospodarcza i stan zatrudnienia są najbardziej krytyczne.

Analizując problem znalezienia pracy przez niepracującą ludność polską na Litwie, należy rozważyć kilka kwestii. Po pierwsze, słaba znajomość języka litewskiego. Organizacje rejonowe ZPL musiałyby konkretnie wysondować rzeczywiste zapotrzebowanie ludności polskiej w tej dziedzinie, a następnie wspólnie z istniejącymi już strukturami (działy edukacyjne przy samorządach, placówki szkoleniowe i lokalne giełdy pracy) starać się o stworzenie najdogodniejszych warunków do nauki języka litewskiego. Z drugiej strony, członkowie kół ZPL powinni troszczyć się o jakość nauczania języka państwowego w polskich szkołach podstawowych.

Na pewno istnieją trudności w znalezieniu pracy.

Jak wynika z ogólnej sytuacji gospodarczej oraz tendencji składających się na rynku pracy Litwy, w dobie obecnej nie ma przesłanek na szybką poprawę sytuacji zatrudnienia, dlatego najpewniejszym środkiem na znalezienie pracy jest własna inicjatywa. Kołom ZPL należałoby bardziej aktywnie współpracować z rejonowymi giełdami pracy, które mają odpowiednie możliwości organizacyjne i finansowe oraz są odpowiedzialne za sytuację na rynku pracy w swoim rejonie. Realne jest zapraszanie specjalistów z Polski, którzy mają wielkie doświadczenie i szeroki program aktywizacji bezrobotnych do znalezienia pracy lub założenia własnego interesu.

Istotnym problemem jest zmiana mentalności ludności polskiej na Litwie (jak i przeważającej części wszystkich mieszkańców b. ZSRR). Widzę w tym wielkie możliwości dla działania ZPL. Nowa rzeczywistość gospodarcza — mechanizmy rynkowe, konkurencja, inflacja i wiele innych rzeczy — dla wielu naszych rodaków jest trudna do pogodzenia ze stereotypem ostatnich dziesiątek lat. I co najgorsze w tym stereotypie — ludzie nie są przyzwyczajeni polegać na własnych siłach. Wciąż czekają, że ktoś o nich się zatroszczy, ktoś znajdzie pracę, ktoś skieruje na naukę... W obecnych warunkach, niestety, każdy powinien zadbać o siebie sam. Już pobierając naukę w klasie 8-9 uczniowie i ich rodzice powinni się poważnie zastanowić, jaki zawód wybrać i gdzie potem pracować, bowiem dzisiaj wśród osób niepracujących ludzie młodzi (do 25 lat) stanowią w różnych rejonach Litwy od 20 do 40% Nb. bezrobocie wśród młodzieży jest szeroko rozpowszechnionym zjawiskiem również w Europie Zachodniej. Zdobycie odpowiednich kwalifikacji albo zawodu nabiera dzisiaj nadzwyczajnej wagi. W 1993 r. niewykwalifikowani lub mało kwalifikowani pracownicy stanowili 60-70% ogółu bezrobotnych jak na Litwie, tak i w rozwiniętych krajach zachodnich. Brak inicjatywy i wiary we własne siły dotyczy również ludzi starszych. Zrozumiałe, że utrata pracy jest wielkim przeżyciem, ale nie jest przyczyną do załamywania się. W warunkach gospodarki rynkowej bezrobocie jest normalnym i nieuniknionym zjawiskiem. W teorii ekonomiki pracy istnieje nawet kategoria naturalnej stopy bezrobocia, które jest niezbędne dla efektywnego funkcjonowania gospodarki rynkowej, a czy to właśnie my się znajdziemy w tej naturalnej liczbie bezrobotnych — w znacznej mierze zależy od nas samych, od naszej aktywności, umiejętności przewidywania zachodzących procesów i odpowiedniego przystosowywania się do nich.

Bogusław GRUŻEWSKI,
doktor nauk

SPORT

PRZED OSTATNIĄ RUNDĄ

Minionej soboty, 26 lutego br., odbyła się przedostatnia runda III igrzysk parafialnych TG „Sokół" na Wileńszczyźnie przy klubie sportowym Polaków na Litwie „Polonia". W Małych Solecznikach rywalizowały drużyny w mini-futbolu, a w Butrymańcach — siatkarki i siatkarze w grupie młodzieżowej.

Rywalizacja była wyjątkowo napięta i uporczywa jak wśród dziewcząt, tak wśród chłopców. W finale siatka przedzieliła drużyny dziewcząt z Turgiel, której trenerem jest Wacław Więckiewicz — senior i z Białej Waki, trenowanej przez Andrzeja Więckiewicza — juniora. Po zaciętej walce triumfowały Turgiele — 2:0. Zwycięski skład tworzą: Teresa Jankielewicz, Janina Jacyno, Weronika Walejko, Grażyna Gaidytė, Dala Olecka, Mira Zdończyk i Ilona Jerenkiewicz. Na drugim miejscu znalazły się młode siatkarki z Białej Waki, a na trzecim — z Solecznik.

Wśród chłopców w decydującym pojedynku Butrymańce pokonały Turgiele — 2:0, a w barwach zwycięzców startowali Antoni i Stanisław Saksonowie, Romuald Iwanowski, Alik i Witold Dobrodziejowie, Sławomir Rurys i Walery Palul.

Drużyny, które zajęły pierwsze miejsce, będą broniły barw rejonu solecznickiego w zawodach siatkarskich w ramach Igrzysk Młodzieżowych Republiki Litewskiej.

W mini-futbolu pierwsze miejsce zdobyła drużyna z Małych Solecznik, a sukces ten — to wspólny wysiłek Mariana Iwaszki, Antoniego Kozłowskiego, Romana Ragoży, Jerzego Rympy, Romana Wojtkiewicza, Regimantasa Żygasa, Aleksandra Seredy, Jana Kozakiewicza, Jarosława Czerniawskiego, Sergiusza Saksona i Jana Pukiela. Drugą lokatę wywalczyła druga drużyna parafii małosolecznickiej, a dalsze miejsca zajęły Soleczniki i Jaszuny.

Drużyny-zwycięzcy otrzymały puchary i dyplomy, a poszczególni zawodnicy zostali nagrodzeni upominkami w postaci książek.

W sobotę, 12 marca br., ostatnia piąta runda zawodów parafialnych. Tym razem Ejszyszki serdecznie zapraszają drużyny piłki ręcznej, by wyłonić najlepszych.

Michał SIENKIEWICZ,
prezes TG „Sokół"
na Wileńszczyźnie

1440 DNI NAGANO

Ceremonia zamknięcia XVII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lillehammer z dużym zainteresowaniem obserwowali mieszkańcy Nagano. W tym bowiem japońskim mieście, liczącym 350 tys. mieszkańców, odbędzie się następna Zimowa Olimpiada — za 4 lata.

Gdy Igrzyska w Lillehammer zostały zamknięte, mieszkańcy Nagano wznieśli okrzyk: „Saa, Nagano da!" (A teraz Nagano). W mieście Z10-98 zapłonął już ogień olimpijski. Wysoki na 6,1 m znicz świeci elektrycznym „olimpijskim płomieniem" przy dworcu kolejowym. A tuż obok zegar odlicza dni dzielące od inauguracji ostatniej w tym wieku Białej Olimpiady — od liczby 1440.

AMERYKANIE NA BAKIER Z MUNDIALEM

Tylko 20 proc. Amerykanów wie, że w lecie tego roku w ich kraju rozegrane zostaną finały piłkarskich mistrzostw świata. Aż 53 proc. ankietowanych nie wykazało najmniejszego zainteresowania Mundialem.

„Bez profesjonalnej ligi piłki nożnej w naszym kraju nie możemy liczyć na jakiś wielki skok popularności tej gry" — powiedział A. Rothenberg, szef amerykańskiego komitetu organizacyjnego MŚ-94. I trudno się z nim nie zgodzić.

CHCESZ WYGRAĆ CIĄGNIK?

15 lutego br. w nr 31 „Kuriera Wileńskiego" zamieściliśmy warunki pytania pierwszego etapu konkursu „CO WIESZ O FABRYCE «URSUS» JEJ HISTORII I PRODUKCJI". Rozpoczęliśmy też publikację tekstów ułatwiających znalezienie odpowiedzi na nie.

Przypominamy, że pierwszy etap konkursu odbędzie się drogą korespondencyjną: uczestnicy pisemnie odpowiadają na 15 pytań i wysyłają odpowiedzi pod adresem przedstawicielstwa „Ursusa": Vilnius 2009, Švidrigailos 7. Box 298 do dnia 2 kwietnia br. O dalszym przebiegu konkursu poinformujemy dodatkowo.

Licencyjna droga rozwoju

W myśl zawartych między rządami ówczesnej PRL i ČSRS porozumień o współpracy w produkcji ciągników rolniczych w pierwszej połowie lat 60 działający w Brnie Polsko-Czechosłowacki Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Ciągników rozpoczął opracowywanie konstrukcji ciągnika ciężkiego, który z czasem miał się rozwinąć w całą rodzinę ciągników ciężkich. W lipcu 1969 roku ruszyła produkcja ciągnika C-385, a do końca roku z montażu wyjechało ich 50 sztuk. Produkcja trwała do 1982 roku, przy czym od szczytowej rocznej produkcji 4800 sztuk malała, ustępując na taśmie montażowej miejsca coraz to nowszym modelom. W sumie fabrykę opuściło 33897 ciągników, z czego wyeksportowanych zostało 17208 szt.

Po pięciu latach produkcji C-4011 zdecydowano się unowocześnić jego konstrukcję. Na rynku zaczyna pojawiać się pojęcie ergonomii i estetyki. C-4011 w swojej klasie ciągników średnich zaczyna być za słaby. Konstruktorzy „Ursusa" wychodząc temu naprzeciw, przekazują do produkcji seryjnej zmodernizowany ciągnik o symbolu C-355.

Produkcję ciągnika rozpoczęto w 1971 r. i to od razu z wysokiego pułapu 26,8 tysięcy w ciągu roku. Kontynuowano ją do roku 1976, wyprodukowując w sumie 134733 sztuk. W międzyczasie, w roku 1975 dokonano małej modernizacji ciągnika i wówczas uzyskał on symbol C-355M. Po pięciu latach produkcji ciągnika C-355, w lipcu 1976 roku Zakłady Mechaniczne „Ursus" rozpoczęły produkcję ciągnika C-360, będącego kolejną modernizacją w gałęzi produkcyjnej ciągników średnich. Głównym kierunkiem prac modernizacyjnych było lepsze nasycenie energetyczne ciągnika tak, by osiągnąć górne parametry eksploatacyjne określone dla klasy 0,9. ZM „Ursus" do roku 1987 wyprodukowały 282000 sztuk ciągników C-360. Produkcja jest stopniowo wyhamowana w miarę rozwoju potencjału produkcyjnego ciągników URSUS-MF z silnikiem 4-cylindrowym.

Równolegle z ciągnikiem C-360, na taśmach montażowych od roku 1981 pojawił się model C-360-3P, który produkowany jest do dzisiaj. Różnica między tymi modelami odnosiła się do silnika. Do ciągnika C-360-3P rozpoczęto montować silnik Perkins AD3.152UR. Silnik ten, o mocy znamionowanej 34,6 kW wykazuje się w stosunku do S-4003 obniżonym poziomem hałasu, mniejszym zużyciem paliwa i mniejszym zadymieniem spalin. Do końca 1989 roku zakłady opuściło 84240 sztuk ciągnika C-360-3P. W latach 1968-1972 rozwijane są szeroko we własnym biurze konstrukcyjnym prace nad nową, polską rodziną ciągników o mocach 30, 45, 60 i 75 KM. Kończą się one wykonaniem i przebadaniem serii prototypów. W tym samym czasie aktualna staje się jako alternatywna licencyjna droga rozwoju „Ursusa".

Mimo pozytywnej opinii o konstrukcji nowej rodziny, wybrana zostaje droga licencji — chodzi o technologie i stworzenie warunków do zakupu wyposażenia produkcyjnego i formę spłaty kredytów. Firma Massey-Ferguson, której ciągniki były przedmiotem licencji zakupionej w 1974 roku przez Polskę, należała w tym czasie do największych producentów ciągników na świecie. Do produkcji w ZPC „Ursus" wybrano początkowo 12 modeli. W roku 1981 asortyment został zmniejszony do sześciu modeli. Celem związanym z uruchomieniem produkcji licencyjnej było wybudowanie „Ursusa II" i rozbudowa wielu innych fabryk tak, aby sumaryczna produkcja ciągników w ZPC „Ursus osiągnęła 100000 sztuk rocznie. Opóźnienia inwestycyjne okazały się wkrótce stanem chronicznym trwającym do dziś.

Dokładnie po pięciu latach od podpisania kontraktu, w listopadzie 1978 roku rozpoczęto montaż seryjny pierwszych ciągników licencyjnych MF 235 z części dostarczanych przez licencjodawcę. Wkrótce rozpoczęto produkcję krajową części i liczba ich się szybko zwiększyła. Do końca 1989 roku wyprodukowanych zostało 6730 ciągników Ursus MF 235. W roku 1986, należy przyjąć jako uruchomienie seryjnej produkcji ciągników w komitej większości z krajowych części, wprowadzono do URSUS MF 235 szereg istotnych zmian i ulepszeń, w tym funkcjonalną ramę ochronną spełniającą wymagania bezpieczeństwa, a jednocześnie umożliwiająca łatwą zabudowę miękkiego poszycia ochronnego. Szerzej zmiany te zostały wymienione przy prezentacji ciągnika URSUS MF 255. Prezentując ciągnik C-360 wspomniano, że produkcja jego jest wyhamowywana.

Na przełomie roku 1987/88 rozpoczęto w Ursusie montaż ciągnika 4512 mającego zastąpić w średnich gospodarstwach rolnych popularną „sześćdziesiątkę", czyli C-360. Ciągnik 4512 jest zupełnie nowym modelem opartym na zespołach układu napędowego i hydrauliki Massey-Ferguson. Ciągnik ten ma silnik 4-cylindrowy o mocy 44,1 kW, nową maskę silnika stylizowaną (w zależności od kompletacji) bądź na ciągnikach ciężkich, bądź na ciągnikach URSUS MF. Zespoły napędowe i silnik, sprawdzone w konstrukcjach MF, dają gwarancję znacznie dłuższej żywności i mniejszej asteriskowości niż C-360, a mniejsza masa jednostkowa, znacznie niższe zużycie paliwa, wydłużone przebiegi między naprawcze i nowocześniejsze zespoły hydrauliki i agregowania czynią ciągnik 4512 ekonomicznieszym i bardziej wydajnym od C-360. Bezpieczna, bogato wyposażona i wygodna kabina z regulowaną wentylacją i odrębnym układem ogrzewania czyni miejsce pracy kierowcy komfortowe.

Ciągnik ten może być również produkowany z przednim mostem napędowym, zmieniając swoje oznaczenia na 4514. Wersja ta, wzbogacona o hydrostatyczny mechanizm kierowniczy ma doskonałe własności trakcyjne przy pełnej możliwości wyborzystania momentu obrotowego silnika. Jest to nowoczesny ciągnik średni klasy 0,9. Wielkość produkcji ciągnika 4512 nie jest jeszcze znacząca, bo do końca roku 1989 wyprodukowano w sumie 594 sztuk. Ale tak naczyć należy, że jest ona dla konstruktorów ZPC „Ursus" wzorcową bazą do konstruowania całej rodziny ciągników tzw. postlicencyjnych.

(Cdn.)

Gdy w marcu deszczów mało
Latem będzie słonko grzało

Witając wiosnę

Jeżeli gleba nieco obeschła, wyrównujemy powierzchnię odwrotną stroną grabi, aby jak najwięcej zachować w niej wilgoci. Po kilku dniach rozsypujemy nawozy mineralne i przekopujemy glebę na głębokość 15 cm.

Natomiast, jeżeli jesienią gleba nie była głęboko przekopana z obornikiem, to teraz wnosimy dobrze przefermentowany obornik lub kompost 40-60 kg na 10 m kw.

Przy sprzyjającej pogodzie można siać do gruntu warzywa wytrzymałe na niższe temperatury: rzodkiewkę, marchew, pietruszkę, szpinak, koper, sadzić czosnek, cebulę dymkę. Przy dostatecznej wilgoci gleby i dobrych warunkach świetlnych dają one dobre wschody oraz prawidłowy, równomierny wzrost.

W marcu wysiewa się do skrzynek czy doniczek pomidory, paprykę, bazylię, majeranek, melisę oraz inne rośliny przyprawowe. Jeżeli istnieje możliwość , zaleca się założyć inspekty, które przydadzą się do uprawy wczesnych warzyw oraz produkcji rozsady, a jesienią — do uprawy przedłużonej, a nawet przechowywanie warzyw.

Na przełomie marca-kwietnia sadzimy rozsadę kapusty i kalafiorów. Jeżeli sami uprawiamy rozsadę, to na 10 dni przed sadzeniem — hartujemy ją.

Po siewie lub sadzeniu warto niektóre grzędy okryć folią polietylenową, aby przyśpieszyć zbiory.

W sadzie — najpopularniejsza praca — to bielenie pni, formowanie i cięcie drzew owocowych. Robimy to ostrym, czystym narzędziem stosując przy tym środek grzybobójczy do zasmarowywania ran. Formując koronę młodych, kilkuletnich drzewek pozostawiamy w każdem „piętrze" 3-4 konary. Staramy się, by tworzyły one z pniem kąt najbardziej zbliżony do 90°, zmniejszy to niebezpieczeństwo wyłamywania gałęzi pod ciężarem owoców i polepsza warunki świetlne wewnątrz korony. Tworzeniu właściwego kąta sprzyja odginanie młodych pędów; przy pomocy klamerek do suszenia bielizny, a starsze — przy pomocy odciągających sznurków. W przypadku drzew już owocujących, dokonujemy cięcia prześwietlającego: usuwamy pędy krzyżujące się, rosnące do środka, uszkodzone lub chore. Wycinamy tak zwane wilki — rosnące pionowo nierozgałęzione jednoroczne pędy. Podczas cięcia dokładnie usuwamy i palimy wszystkie pędy porażone mączniakiem jabłoni i grusz, co łatwo poznać po mączastym nalocie pokrywającym pędy, zwłaszcza młode. Cięcie drzew pestkowych — wiśni, czereśni, morele, zaleca się przenieść na lato po zbiorach.

Pielęgnujemy rośliny wysiane do skrzynek, pamiętając o regularnym podlewaniu i zapewnieniu jak najwięcej ilości światła. Tulipany, krokusy, narcyzy i inne rośliny cebulkowate dokarmiamy saletrą amonową, przy tym uważamy, by nie trafić na liście.

Po ustaleniu się cieplejszych dni odkrywamy rośliny zabezpieczone na zimę. Nie należy z tym zwlekać, aby nie przegrzać ich. Robimy to w pochmurny dzień, aby nagłe działania słonecznych promieni nie spowodowały uszkodzeń rośliny. W końcu miesiąca można już sadzić krzewy ozdobne. A jak głosi przysłowie, gdy posiejesz groch w marcu, to zbierzesz w garncu, a jeżeli w maju — to zbierzesz w jaju. A zatem może warto też spróbować.

W sadzie i ogrodzie

Rzeżucha — źródłem witamin

Roślina ta dotarła z Afryki. Była już znana w starożytnym Rzymie i Egipcie. U nas nadal jest stosunkowo mało znana, a szkoda, bowiem jej walory odżywcze: duża zawartość białek, soli mineralnych i witamin każe na nią zwrócić uwagę. Ostry smak rzeżucha zawdzięcza zawartości oleju eterycznego, który pobudza pracę przewodu pokarmowego i łaknienie. Z witamin rzeżucha zawiera głównie witaminę C i prowitaminę A oraz B_1.

Rzeżuchę można uprawiać w szklarniach, na polach, a także w doniczkach i w domu na talerzach z wilgotną ligniną. Już po tygodniu od wysiania z takiego „domowego ogródka" można zbierać pierwsze plony, co jest szczególnie aktualne teraz na przedwiośniu, gdy w organizmie naszym po zimie odczuwa się niedobór witamin.

Rzeżuchę zaleca się dodawać do potraw, zup, sosów. Można ją posypywać jak pietruszką czy koperkiem. Można przygotowywać z niej surówki z majonezem i jajkiem, łączyć też ze szczypiorkiem, czosnkiem, papryką. Warto też używać do przygotowania past, twarogów i sosów.

Ostatnio, kiedy nasi warzywnicy aktywnie współpracują z ościennymi i (nie tylko) państwami sprowadzając nasiona, myślę, że nabycie nasion rzeżuchy, nie przysporzy kłopotu.

Rośliny chronią się same

Wywar z części nadziemnych *krwawnika* możemy stosować przeciwko mszycom, miodówkom, przędziorkowi chmielowcowi, a także drobnym gąsiennicom i żerującym larwom. 800 g wysuszonego krwawnika (albo 2,5 kg świeżego) zemleć, zalać 10 l wody i gotować 30 minut. Po odstaniu i ochłodzeniu płyn odcedzić. Wywar stosujemy bezpośrednio po przygotowaniu lub nawet po 3 dniach, ale pod warunkiem, że będzie przechowywany w szczelnie zamkniętym naczyniu. Przed użyciem należy płyn silnie wstrząsnąć. Wskazane jest dodanie 20 g mydła szarego.

Polecane jest także stosowanie wyciągu. Wówczas 800 g dobrze rozdrobnionego wysuszonego krwawnika zalewamy wrzątkiem i pozostawiamy na 1,5 — 2 doby. Następnie cedzimy i uzupełniamy wodą do 10 l.

Łopian. Gąsiennice na warzywach zwłaszcza kapustnych, możemy zwalczać wyciągiem z liści łopianu. 1/3 wiadra drobno posiekanych liści zalewamy wodą i pozostawiamy na 3 doby. Po przecedzeniu wyciąg (bez rozcieńczenia) nadaje się do oprysku.

Mniszek lekarski. Wyciąg z korzeni lub liści może być stosowany do zwalczania mszyc, miodówek i przędziorków. 200 lub 300 g zmielonych korzeni albo 400 g świeżych liści zalewamy 10 l ciepłej wody o temperaturze nie wyższej niż 40° C. Po ostudzeniu (2-3 godz.) i przecedzeniu opryskujemy. Pierwszy raz drzewa owocowe opryskujemy w okresie pękających pączków, drugi — po kwitnieniu, a przy licznym występowaniu szkodników dalsze opryski powtarzamy co 10-14 dni.

Rumianek. Przeciwko mszycom, miodówkom możemy wykorzystać wyciąg z kwiatów i liści rumianku. 1 kg wysuszonego (lub 3 kg świeżego) ziela po zmieleniu zalewamy 10 l wody o temp. 60-70° C pozostawiamy na 12-14 godzin. Potem ciecz odcedzamy. Oprysk wykonujemy roztworem sporządzonym z 2 l wyciągu, 10 l wody i 20-30 g mydła.

Pomidory. Mszyce, przędziorki, młode gąsienice zwójek, bielinków możemy zwalczać wywarem z liści i bocznych pędów pomidorów (uzyskanych podczas pasynkowania). W 10 l wody gotujemy przez 30 minut 4 kg pędów lub liści, po czym płyn odstawiamy i cedzimy. Do 2-3 l wywaru dodajemy 10 l wody i 40 g mydła.

Ziemniaki. Mszyce, przędziorki, bielinki, gąsienice sówek możemy zwalczać wyciągiem z wolnej od chorób naci ziemniaczanej, 1,2 kg zielonej naci (lub 600-800 g wysuszonej) zalać 10 l ciepłej wody i odstawić na 3-4 godziny, potem odcedzić. Oprysk wykonujemy przed wieczorem, świeżym wyciągiem. Do każdego 10 l wyciągu dodajemy 40 g mydła. Nie należy stosować wyższych stężeń roztworu.

Czy sady nie są potrzebne?

Lubię sad — hoduję wiele gatunków jabłoni, grusz, śliw, wiśni, czereśni. Nie mogę pominąć porzeczek, agrestu, malin, jeżyn, truskawek, czarnej jarzębiny — wszystkiego, co można hodować w sadach i co hodujemy, nie sposób wymienić. Sad to nie tylko odpoczynek, to odczuwalna korzyść, gdyż zaopatruje w owoce i jagody często nie tylko rodzinę działkowca. Dla mnie jako agronoma jest to tak przyjemne i swojskie zajęcie. Aż pewnego dnia, jak piorun z jasnego nieba wiadomość, że sadownictwo — to nie dziedzina gospodarki rolnej! Świadczy o tym uchwała rządu nr 550 z 21 lipca 1993 r. „O sprzedaży i dzierżawie działek ziemi państwowej w celu działalności nierolniczej". Trzeci punkt tej uchwały głosi: „Parcele ziemi w sadach spółek sadowniczych sprzedaje się lub wydzierżawia w tym samym trybie i warunkach, co i parcele na domy prywatne..." czyli stosując współczynnik kilkakrotnie wyższy niż na użytki rolne. Mimowolnie przypominam inny okres, gdy sady były bardzo drogie. Było to w ostatnim okresie rządów Stalina, gdy po opodatkowaniu każdego drzewka owocowego sadownicy, nie mogąc opłacić podatków, byli zmuszeni wyrąbywać sady zarówno w Rosji, jak też na Litwie. Czyż wracamy do tych czasów?

Wiadomo, sady są różne: są bez zabudowań, są ze składzikami na narzędzia, ale są też z kilkupiętrowymi (zarówno nad, jak i pod ziemią) zameczkami z bajki. Czyż według tych ostatnich należy ocenić wszystkie sady? Czy nie ma innego wyjścia? Uważam, że byłoby o wiele sprawiedliwiej nareszcie powziąć ustawy o obowiązkowej rejestracji i opodatkowaniu mienia. Umożliwiłoby to prawną i ekonomiczną ocenę sadu i budynków na działkach.

Mogę zrozumieć (lecz nie usprawiedliwić) rząd, który dąży do zwiększenia budżetu wszelkimi możliwymi sposobami. Może ktoś powie, że tak nie można postępować, dążąc do wolnego rynku. Lecz czy wolny (dziki) rynek nie popełnia przestępstw wobec całej ludzkości? Przypomnijmy chociażby przypadek, gdy spadkobiercy, nie mającego sobie równych selekcjonisty Lutra Berbanka, zamiast jego niepowtarzalnego sadu, o olbrzymim funduszu genetycznym, założyli wtedy szczególnie popłatny hipodrom... Zastanówmy się: czy wszystko można mierzyć obecną (chwilową) celowością ekonomiczną? Zastanówmy się, czy ludzie, którzy założyli sady, często emeryci, będą w stanie je wykupić? Wątpię. Czy zamiast kwitnących i owocujących sadów, w których prócz popularnych drzew owocowych rosną bezcenne garunki wyhodowane przez sadowników, nie powstaną parkingi drogich samochodów?..

Nie chcę kończyć pesymistycznie. Wierzę, że wkrótce sadownictwo zostanie zrehabilitowane, a zatem uznane za pomocniczą gałąź gospodarki rolnej. Inaczej nie może być, bo jak długo mieszkańcy Litwy mogą być karmieni bananami, pomarańczami oraz innymi importowanymi owocami niejasnego pochodzenia (i jakości), a nie miejscowymi jabłkami, gruszkami i jagodami... Podstawą do optymizmu jest przewidziany program zaopatrzenia mieszkańców w owoce i jagody, który zgodnie z uchwałą rządu nr 732 z 30 września 1993 r. „O środkach wcielenia narodowego programu gospodarki rolnej" miał być przygotowany już w III kwartale 1993 r. Szkoda, że nie zgłoszono go społeczeństwu, jeżeli nie do omówienia, to przynajmniej do zapoznania się.

Jonas ŠEDYS

NA ZDJĘCIU: chociaż zawitał już marzec — pierwszy miesiąc kalendarzowej wiosny, drzewa, sady nadal odpoczywają pod śnieżną pierzyną.

Fot. B. Kondratowicz

Rozejrzyjmy się po naszej spiżarni

WSZYSTKO O KMINKU

Mała Wiktoria — przyszła królowa angielska często jadała chleb z masłem posypany kminkiem. To guwernantka pochodząca z Niemiec uwielbiała kminek, sprowadzała go więc stamtąd, zachwalała. Bo kminek należał do tradycyjnie stosowanych w kuchni niemieckiej przypraw. I choć angielscy dworzanie byli oburzeni dziwnymi gustami smakowymi Niemki, to warto przyznać, że kminek jest przyprawą znaną i cenioną od wieków w wielu krajach.

Jego owoce zostały znalezione w neolitycznych osadach budowanych na polach na terenie południowych Niemiec i Szwajcarii. Był on prawdopodobnie znany w Grecji i Rzymie. W Polsce stosowany był już w X-XIII w. W dawnych czasach kminek był uważany za ziele czarodziejskie — noszone w woreczku na piersiach chroniło przed czarami. Garnek z naparem kminku stawiano też pod kołyską dziecka, aby w ten sposób odstraszyć złe duchy. Napoje miłosne też sporządzano z dodatkiem kminku, co miało zapewnić miłość i namiętność do osoby, która napój podała.

Kminek rośnie dziko na łąkach całej Europy. Najpowszechniej uprawiany jest w Holandii, Egipcie, Rosji, Polsce, Bułgarii, Kanadzie.

Przyjemny swoisty, silnie korzenny zapach i aromatyczny, ostry smak zawdzięczają owoce kminku wysokiej zawartości olejku lotnego. Zawierają też tłuszcze, białka i cukry. W kuchni stosujemy dojrzałe owoce kminku. Smaczną przyprawą są także młode liście mające silnie korzenny zapach. Zawierają te same substancje, co i owoce, i jeszcze dodatkowo witaminy, enzymy, kwasy organiczne.

Kminkiem przyprawiamy potrawy z kapusty, kapustę kiszoną, sałatki warzywne, ćwikłę, wieprzowinę (szczególnie pieczony schab), gęsi i kaczki, sery i twarogi. Dodawany jest też do pieczywa. Świeżymi listkami kminku można przyprawiać też zupy jarzynowe, sałatki z ziemniaków. Owoce kminku używane są do produkcji wódek i likierów. Dobrą sławę zyskał alasz, dawniej bardzo ceniony i lubiany likier kminkowy produkowany we wsi Allasch pod Rygą. Podobno wzmacniał i rozgrzewał naszych przodków. Kminek dobrze komponuje się z cebulą, czosnkiem.

W dawnej medycynie owoce kminku uważano za nasiona rozgrzewające, kminek działa żółciopędnie, wzmaga czynność gruczołów trawiennych, hamuje szkodliwe procesy gnilne i fermentacyjne w jelitach. W lecznictwie ludowym napar z kminku zaleca się karmiącym matkom, jako środek mlekopędny. Owoce wchodzą w skład różnych leczniczych herbatek i mieszanek. Poprawiają apetyt, działają też uspokajająco. W krajach Europy Zachodniej szeroko zalecany jest napar z nasion kminku przy skurczach żołądka, w zaburzeniach w trawieniu i wzdęciach.

W weterynarii podaje się kminek zwierzętom przy kolkach, wzdęciu i zakłóceniach procesów fermentacyjnych w jelitach.

Zaleca się wysiewać kminek w koniczynę przeznaczoną na zielonkę. I jeszcze jedno: kminek należy chronić przed światłem, przechowywać w szczelnie zamkniętych naczyniach (najlepiej ciemnych), mleć nasiona bezpośrednio przed użyciem.

Kolumnę przygotowała
Danuta DANOWSKA

ZOSTALI TU Z NAMI NA DOBRE I ZŁE

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE, P. SURWIŁO!

Nie miałem szczęścia poznać Pana osobiście, lecz znam Pana z jego wspaniałych prac redaktorskich i wiele dobrego słyszałem o Nim od mojego ciotecznego brata ś.p. Edmunda Sworobowicza.

Z ciekawością i z szacunkiem dla Pana przeczytałem pański artykuł pod rubryką „Zostali tu z nami na dobre i złe".

Ano zostaliśmy... Wszystko tu nas spotkało, a więcej zła, niż dobrego, lecz było w nas zawsze dominujące — przywiązanie do rodzinnej ziemi, i to kazało nam zostać.

Jeszcze w szkole powszechnej uczyliśmy się miłości swego kraju od szarego wróbelka, o którym był wierszyk:

„Mój wróbelku, szare ptaszę,
ty nie lecisz w kraje inne,
bo ty kochasz strony nasze...
Ty je kochasz, bo rodzinne..."

Sądzę, że wszyscy, którzy stąd wyjeżdżali — łzami zraszali drogi... Ale — jak Panu wiadomo — wielu musiało wyjechać ze względu na grożące niebezpieczeństwo w ich życiu.

Pan łaskawie wymienił księży, którzy „zostali na dobre i złe"; tam i moje znalazło się nazwisko, lecz niektórych księży imiona zostały napisane błędnie i chyba należałoby poprawić.

a) ks. Stanisław Lachowicz. To jest ks. Aleksander Lachowicz, który wojnę przetrwał w kościele Bernardynów w Wilnie, zaś po wojnie pracował i zmarł w Mickunach (rejon wileński).

b) ks. Antoni Nowicki. To ks. Władysław Nowicki, który zmarł przed kilku laty i został pogrzebany w Porudominie (rejon wileński).

Często się wspomina w „Kurierze" o Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Ja byłem jednym z wielu studentów tego uniwersytetu i, niestety, byłem świadkiem jego zamknięcia.

Jak Panu wiadomo — klerycy byli studentami Wydziału Teologicznego USB, pisali prace naukowe na stopień magistra św. Teologii.

Jeżeli pracę moją będzie Pan uważał za godną wydrukowania w „Kurierze" — proszę to uczynić. Nie piszę „na zarobek" (broń Boże!). Chcę tylko utrwalić w pamięci przeżyte chwile i przypomnieć znajomym i przyjaciołom, jakimi drogami przyszło nam kroczyć, by zdobyć odpowiednią wiedzę naukową i być tym, czym jesteśmy, jako kapłani — posłańcy Chrystusowi.

Ks. Antoni DZIEKAN

Wszystko przeżyte mija i rany się goją...

Przyszedł wrzesień 1939 r.

Po maturze gimnazjalnej w 1938 roku, wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Wilnie i jednocześnie zapisałem się na studia teologiczne w USB. Tak już było postanowione w latach 30-tych, że każdy kleryk musiał być studentem uniwersytetu i kończyć studia uzyskując dyplom magistra teologii.

Rok studiów 1938-39 upłynął nam pomyślnie. Klerycy starali się zaaklimatyzować w dość starych i mrocznych murach Seminarium przy ul. Mostowej (wejście z zaułka Śniadeckich).

Z rozpoczęciem studiów zaczęliśmy uczęszczać do biblioteki uniwersyteckiej, by zgromadzić potrzebny materiał naukowy do pracy dyplomowej.

Wakacje letnie mieliśmy ozłocone słońcem i błogą nadzieją na dalsze studia.

Niestety, przyszedł wrzesień 1939 roku, który zachwiał fundamentem powszechnego ładu, a z samolotami niemieckimi przyszła pożoga kraju...

Wrzesień zamiast kontynuowania studiów — przyniósł nam ból i łzy. Koledzy seminaryjni rozproszyli się po świecie i trudno było się spotkać razem, jak dawniej.

Około 15 września 1939 r. ks. Inspektor pisał listy zwołujące na dalsze studia. Zgromadziliśmy się, acz niepełne grono. I jakiż przykry był widok nowego życia seminaryjnego: okna niektóre bez szyb (skutek bombardowania), opuszczenie, braki żywnościowe. Mimo wszystko studia nasze kontynuowaliśmy.

Aliści przyszedł grudzień... Władze ówczesne postanowiły uniwersytet zamknąć pozostawiając czasowo Seminarium Duchowne. Wówczas X.X. profesorowie USB znaleźli przytułek w murach naszego Seminarium. Ks. Czesław Falkowski, wówczas rektor uniwersytetu, powiedział: „Profesura Wydziału Teologicznego tutaj się znalazła in corpore, a więc uczmy się, piszmy rozpoczęte prace magisterskie i, in nomine Domini, dążmy do obranego celu".

Znowu się znalazły zeszyty, długopisy i zawrzała praca...

Nasi profesorowie:

1) Rektor uniwersytetu — ks. Czesław Falkowski

2) Dziekan Wydz. Teologii — ks. Michał Klepacz

Profesorowie USB:

1) ks. Antoni Pawłowski

2) ks. Michał Sopoćko

3) ks. Ignacy Świrski

4) ks. Nowicki

5) ks. Korcik

6) ks. Leon Puciata

Nauczyciele-wychowawcy Seminarium Duchownego:

1) ks. Jan Uszyłło, rektor Seminarium i wykładowca

2) ks. Władysław Suszyński, inspektor i wykładowca

3) ks. Ant. Cichoński, wykładowca św. scriptury

4) ks. Leonard Pukianiec, prefekt i wykładowca

5) ks. W. Taszkunas, nauczyciel jęz. litewskiego

6) ks. J. Ellert, pater spiritualis i wykładowca

7) ks. Rusznicki, nauczyciel śpiewu liturgicznego

8) ks. Al. Mościcki, nauczyciel socjologii

Pomyślna praca trwała do lutego 1942 roku, kiedy okupanci niemieccy położyli kres naszej nauce.

Zakończenie nauki więzieniem na Łukiszkach

Był cichy i mroźny poranek lutego 1942 roku. Jak zwykle, po Mszy św. prowadzona była nauka. Około godz. 11 zajechały przed Seminarium niemieckie wozy. Kilku oficerów niemieckich wtargnęło bez ceremonii do naszej uczelni i podając ks. rektorowi pismo powiedzieli: „Schluss! Alles mussen fahren mit uns! Schnell!" „Studenten und Profesoren! Alles! Alles!"

Rzewny to był widok, kiedy musieliśmy zostawić nasze niedokończone zadania... porzucić nasze długopisy na stole...

Popędzani przez Niemców, zabieraliśmy się w nieznaną nam podróż... „Może do ponarskiego lasu?" — przychodziła myśl.

Esesmani, kiedy zauważyli, że bierzemy różańce i książki do nabożeństwa, roześmiali się głośno i powiedzieli: «No, no, gut! Nehmen sie euere „Biblie". Dort wierd viele Zeit, damit betten» i śmiali się do rozpuku. Co to wszystko znaczy? — pytaliśmy siebie w niepokoju. Opuściliśmy naszą cichą przystań życiową i oto wiozą nas w nieznane... Kareta więzienna, którą jechaliśmy, stanęła u wrót więzienia na Łukiszkach w Wilnie.

Tu oddano nas w ręce więziennej straży. A więc więzienie. Żanim załatwiano dokumenty, zbliżał się wieczór. Nie od razu nas rozmieszczono w tym „gościnnym przytułku", bo tłoczono nas, jak bydło, po 20 w jednej małej celi. Do północy staliśmy stłoczeni jeden przy drugim tak, że ciężko było oddychać. Dopiero po północy rozdzielono nas po 4 w każdej celi o wymiarze 3x2,5 metra i rozdano miski, kubki i łyżki. Nie omieszkano poinformować nas, że więzienie to nie ten świat, w którym dotąd obracaliśmy się. «Tu nie ma „proszę pana!» — powiedziano. — Tu jesteś niczym i musisz być podporządkowany więziennemu regulaminowi. Za każde uchybienie poczęstują cię „bananem" (gumowa pałka).

I tak zamknął się nasz świat w murach więzienia na 3 i 1/2 miesiąca.

Na poranku i wieczorem otrzymywaliśmy naszą rację żywnościową: 200 gramów chleba na całą dobę, kawę (ciepłą wodę), zaś na obiad jakąś zupę (mieszankę z mąką i kapustą).

Zima 1942 roku była wyjątkowo ciężka. Na Wschodzie szły ciężkie boje, pociągi często były wysadzane w powietrze. Więc nic dziwnego, że trudny był dowóz prowiantu nawet dla żołnierzy na froncie, a co już mówić o biednych więźniach.

Kiedy już ochłonęliśmy z pierwszego wrażenia, zaczęliśmy dowcipkować. Jeden z kleryków mówi do kolegi: „Ej, ty! Czy twój ojciec kiedy siedział w więzieniu? Zapewne nie, a oto ty, wyrodny synu, trafiłeś za kratę!"

Modliliśmy się. W każdej celi ktoś z kolegów umiał na pamięć Litanię do Matki Bożej, inny kolega — Litanię do Serca P.J., a ktoś nawet umiał Psalmy Nieszporne (książki nam odebrano). Modlitwa więc trwała nieustannie. Klerycy prędko wynaleźli sposób porozumienia się z kolegami. Postukało się w rurę ogrzewającą, a z sąsiedniej celi (przez szczelinę wokół rury) odpowiadali. I tak po kilku dniach wiedzieliśmy, kto siedzi w sąsiednich celach i jak się koledzy czują.

Niemcy na Wschodzie przegrywali, a tu na domiar złego partyzanci spalili w Wilnie fabrykę, która przygotowywała ciepłe kożuchy dla niemieckich żołnierzy na front. Niemców ogarnął szał zemsty.

W więzieniu była rogowa cela, do której często przyjeżdżali esesmani na „sąd". Przez szczelinki drzwi widzieliśmy tam prowadzonych, przeważnie młodych ludzi, słyszeliśmy wystrzały i widzieliśmy wynoszone trupy. Wówczas zginął młody chłopak Piłść, brat doktor Haliny Gulanowskiej, która czasami pisze do „Kuriera" z Lublina. Wielu wówczas zasnęło snem wiecznym i nikt nie wie, co zrobiono z ich zwłokami.

Pewnego dnia, kiedy gestapo kolejny raz przybyło na „sąd", strażnik więzienny brzęcząc kluczami otworzył drzwi naszej celi i powiedział: „Dziekan Antoni! Gestapo wzywa!" Kiedy chciałem wziąć płaszcz, stróż powiedział: „Nic nie bierz i pożegnaj się z kolegami!" Sytuacja była nie do pozazdroszczenia. Pocałowałem moich kolegów i byłem przeświadczony, że idę na śmierć.

Kiedy stanąłem przed gestapowcami, jeden z nich kazał podejść do niego bliżej i patrzyć mu w oczy. Oczy jego były wyłupiaste i złe. Drugi Niemiec krążył wokół mnie z pałką gumową i raz po raz uderzał nią po stole. Inny gestapowiec wyjął z teki list, który do mnie pisał kolega Kuderewski i prosił pozdrowić kolegę Kurkowskiego. Żartował w liście, że «jeżeli „Żyd" (tak żartobliwie nazywano kolegę Jarosława Rokickiego) boi się Niemców, to niechaj przyjeżdża do mnie». Ten list pokazano mi: „Dein Brief?" Powiedziałem: „Tak, to mój list". Wówczas gestapowiec chwycił mię za piersi i ze złością zapytał: „Jakiego Żyda chowacie? Gdzie on?" Wówczas opowiedziałem, że to kolegę żartobliwie nazywamy „Żydem". Niemiec zaklinał po swojemu: „Donerwetter! Sakramenten noch ein Mahl!" Po czym pokazano mi drugi list, w którym przekazywano pozdrowienie dla Kurkowskiego. Niemiec surowo zapytał: „Gdzie się poznałeś z tym bandytą i gdzie on teraz jest? Odpowiadaj!"

Wyjaśniłem, że to kleryk, który i teraz jest w naszym gronie. Niemiec kazał podwładnym przyprowadzić Kurkowskiego. Mnie kazano odwrócić się do ściany. Wszedł Kurkowski i zaczął się dialog. „Deine Familie? Wo du bist geboren?" „Ich bin geboren im Łomża". „Ja, ja, ich verstehe: Liomsza, Liomsza"... Kazano Kurkowskiego odprowadzić do celi, po czym i mnie rozkazano: „Weg!" Widocznie Niemcom chodziło całkiem o innego Kurkowskiego. Poranek ten na długo się zapamiętało.

Czy bieda łączy ludzi?

Zdawałoby się, że wspólnie przeżywana bieda powinna łączyć, a jednak w praktyce wygląda to inaczej. Do roznoszenia więźniom zupy straż więzienna wybierała więźniów — Litwinów (wówczas cały zarząd więzienny był w rękach Litwinów). Ci odnosili się często do współwięźniów grubiańsko: „hiesna nenori? Rupuze!" i innych używali „miłych" słów.

Dozorcą na naszym korytarzu był Litwin pochodzący z okolic Druskiennik. Zacny to był człowiek. Żałował nas, kleryków. Przynosił nam papier i długopis, byśmy mogli napisać listy do swoich krewnych. Listy te krewni otrzymywali. W niedzielne poranki, kiedy wyższe władze nie były obecne, nasz dozorca ułatwiał nam spowiedź, przeprowadzał nas do celi, gdzie siedzieli nasi ks. ks. profesorowie.

Wspominam tego zacnego dozorcę i Bogu go polecam. Po 10 dniach pobytu na Łukiszkach, naszych X.X. profesorów wywieziono do obozu pracy w Prawieniszkach. Po kilku dniach zwolniono rektora ks. J. Uszyłłę jako staruszka nie nadającego się do pracy. Reszta profesorów tyrała w obozie aż do czasu kapitulacji niemieckiej na Wschodzie, kiedy X.X. profesorowie wrócili, by znowu prowadzić z nami rozpoczęte studia. Wówczas w przyśpieszonym tempie pisaliśmy prace na dyplom magistra, składaliśmy egzaminy, otrzymaliśmy dyplomy. Już nowe władze bolszewickie, kazały zakończyć studia i X.X. profesorom na czele z JE. ks. arcyb. Romualdem Jałbrzykowskim wyjechać do Polski.

Stolica Apostolska uhonorowała naszych X.X. profesorów, bo w Polsce konsekrowano ich na biskupów.

1) ks. Czesław Falkowski, biskup ordynariusz diecezji

2) ks. Michał Klepacz, biskup ordynariusz diec., i zastępca prymasa Polski

3) ks. Antoni Pawłowski, biskup, ordyn. diecezji

4) ks. Ignacy Świrski, biskup, ordyn. diecezji

5) ks. Władysław Suszyński, biskup sufragan

6) ks. Aleksander Mościcki, biskup sufragan

A co się stało z klerykami, byłymi więźniami?

Wszyscy zostali kapłanami. Jedni tutaj pracowali, drudzy w Polsce. Niektórzy już przeszli do Boga po zapłatę, inni żyją i pracują nadal ku chwale Bożej.

W celi więziennej siedziało nas czterech.

1) Franek Serafin, pracował w Polsce i tam zmarł.

2) Jaś Chmielewski, pracuje w diec. białostockiej.

3) Wacek Zawadzki, gdzieś się w świecie zawieruszył.

4) Ja, tj. Antoni Dziekan, zostałem na Wileńszczyźnie i tu pracuję.

Wszystko przeżyte mija i rany serca się goją, zostawiając tylko wspomnienia... Widocznie Bóg chciał nas zahartować na daszą drogę i to było potrzebne. Przyszła pod władzą bolszewicką, była nader gorzkie. Lecz o tym innym razem.

Ks. Antoni DZIEKAN

Sużany, 1994 r.

* * *

OD REDAKCJI: **Bóg zapłać za te wspomnienia, które z przyjemnością zamieszczamy, oraz życzliwe i taktowne zwrócenie uwagi na błędy. Korzystając z okazji, pokrótce przedstawiamy Autora: ks. Antoni Dziekan urodził się 29 grudnia 1914 r., święcenia kapłańskie otrzymał 17 marca 1945 r., do parafii w Sużanach przybył 28 września 1962 r. A więc już prawie 32 lata jest z parafianami kościoła pw. Św. Feliksa w Sużanach.**

Konkurs „Henryk Sienkiewicz i Trylogia"

ŚLADAMI SIENKIEWICZOWSKIEGO „POTOPU"

W Rosieniach (Raseiniai) — dawnej stolicy Żmudzi

W tegorocznym Konkursie pod hasłem „Henryk Sienkiewicz i Trylogia" rozpisanym przez nasz dziennik i radio „Znad Wilii" uczestniczyły 32 osoby, z nich 22 w sobotę 5 marca br. wezmą udział w II eliminacjach Konkursu (pisemnej i ustnej) oraz w finale rozegranym na antenie radia „Znad Wilii". We czwartek na łamach „Kuriera Wileńskiego" podamy nazwiska uczestników, miejsce oraz godzinę zbiórki, no a dzisiaj...

Dzisiaj proponujemy dokonania kolejnej wędrówki po Litwie śladami bohaterów Sienkiewiczowskiego „Potopu".

W AKTACH KRÓLA MENDOGA

Był na Żmudzi ród możny Billewiczów, od Mendoga się wywodzący, wielce skoligacony i w stanie Rosieńskiem nad wszystkie inne szanowany. Do urzędów wielkich nigdy Billewiczowie nie dążili, co najwięcej powiatowe piastując, ale na polu Marsa niejednyte krajowi oddawali usługi, za które różnemi czasy hojnie bywali nagradzani.

Rasseyne, Rossein, Rozgajn, Roscena, Raschigen, Rossigen — pod takimi nazwami wspomina się Rosienie (Raseiniai) w najstarszych kronikach historycznych. W aktach litewskiego króla Mendoga wspomina się o nich w roku 1253 i 1254 (akta datowane rokiem 1253 są ponoć sfałszowane). Tak czy inaczej, w przekazie ustnym, w podaniach mówi się o tym, że była to osada znana z dawnych czasów, że było to miejsce święte, w którym pod starym dębem składano ofiary i czczono wieczny ogień. Długoletnie wojny toczone między Zakonem Krzyżackim a Litwą najboleśniej dotykały Żmudź, najsmutniejszy bodaj w tym udział miały Rosienie, palono je, niszczono, zrównywano z ziemią. Dopiero po słynnym zwycięstwie pod Grunwaldem (1410) Rosienie poczęły stopniowo się rozwijać. Wielki Książę Aleksander (1492-1506) nadał im prawa magdeburskie, później te prawa i przywileje kontynuowali królowie Zygmunt August (w 1549 r. zapisał Rosienie Barbarze Radziwiłłównie), Stefan Batory, Zygmunt IV Waza, Władysław IV i Stanisław August.

KAROL XII — WE DWORZE BILLEWICZÓW

Gniazdo ich rodzinne, istniejące do dziś, zwało się także Billewicze...

Gniazdo to, czyli dom Billewiczów, cieszyło się na Żmudzi sławą. Henryk Sienkiewicz daje opis w „Potopie" szwedzkiego najazdu w 1655 roku. Dwór Billewiczów pod Rosieniami figuruje jednak nie tylko pod piórem pisarza. W kronikach historycznych odnotowano skrzętnie, że w drugim najazdem szwedzkim, w roku 1702, król Karol XII za swoją kwaterę pod Rosieniami obrał właśnie... dwór Billewiczów.

Potem rozpadli się na kilka linii, których członkowie potrafili się z oczu. Zjeżdżali się wszyscy dopiero wtedy, gdy w Rosieniach, na równinie zwanej Stany, odbywał się popis pospolitego ruszenia żmudzkiego. Częściowo zbierali się także pod chorągwiami litewskiego komputu i na sejmikach, a że byli zamożni, wpływowi, więc liczyć się z nimi musieli sami nawet wszechpotężni na Litwie i Żmudzi Radziwiłłowie.

W Rosieniach gromadzono archiwa Ziemi Żmudzkiej, odbywały się tu szlacheckie sejmiki, czy znów, jak pisze Sienkiewicz, „popis pospolitego ruszenia żmudzkiego". Szlachta gromadziła się w zamku królewskim, albo na owej, jak pisze Sienkiewicz, równinie zwanej Stany. Tę równinę — od północno-wschodniej strony miasta — mieszkańcy Rosień wspominają do dzisiaj. Stany — od słowa „stanąć", czyli obozować.

Co roku na Świętego Mikołaja na tej równinie odbywały się ćwiczenia wojska starostwa żmudzkiego. A propos zaszczytnego tytułu starosty. Otóż mianowaniu starosty towarzyszył zawsze niezwykle uroczysty ceremoniał. W historii Rosień zachował się opis datowany dniem 15 maja 1766 roku, kiedy wjeżdżał do Rosień świeżo mianowany ich starosta Jan Chodkiewicz: „na jego powitanie strzelano z dział, w kościele śpiewano „Te Deum laudamus", a na placu miejskim rzezano woły, żeby tłum uraczyć..."

Te oraz o pół wieku wcześniej odnotowane fakty, zdarzenia, które miały miejsce w Rosieniach i pobliskich okolicach w większym lub w mniejszym stopniu zgadzają się z opisem Henryka Sienkiewicza. Wydaje się więc, że nie do samej tylko fantazji pisarz się uciekał i nie same tylko Pamiętniki Paska służyć mu do tego miały. Współcześni historycy litewscy skłonni są przypuszczać, że pisarz musiał nie tylko te miejscowości zwiedzić, ale i w archiwach jeszcze się pogrzebać (np. w archiwach kościoła w Małych Wodoktach).

„HONORNE" SPRAWY

Czy tutejsza szlachta zaściankowa, „szaraczki", miała łby mniej gorące od watażków chorążego orszańskiego? O tym nietrudno się przekonać sięgnąwszy do zachowanego opisu dokumentarnego z roku 1697, w którym to: „na Matki Boskiej Gromnicznej, w czasie jednego z szlacheckich sejmików pod przewodem Sapiehy w kościele w Rosieniach Narkiewicz uraził godność rodziny Kryszpinów i wtedy szlachta rozsiekła Narkiewicza na drobne kawałki..."

Wspomniałam wyżej o uroczystościowym ceremoniale ku czci powitania starosty, co nie oznaczało jednak w owych czasach — ślepego mu posłuszeństwa. W historii Rosień znane są przypadki nawet buntu mieszczan przeciwko swemu staroście, czego przyczyną bywały „narzucone im jego samowładztwo, obłożenie ich wysokimi czynszami i in." (z historii buntu przeciwko staroście B. Wołłowiczowi).

ROSIEŃSKA BRYGADA W OBRONIE WILNA

Z czego jak z czego, ale z nastrojów wolnościowych miejscowa szlachta słynęła od dawna. Tradycje te zachowały się i do czasów późniejszych. Jubileuszowo m.in. w roku bieżącym wypada utworzona w Rosieniach w czasach Kościuszkowskich III brygada kawalerii narodowej wojska Wielkiego Księstwa Litewskiego, która 11 sierpnia 1794 roku broniła Wilna przed inwazją rosyjską. W armii słynnego Napoleona widziano niezawodną zbawczynię. Pobyt w 1812 roku w rosieńskim powiecie księcia Adama Czartoryskiego witano z nieukrywanym entuzjazmem. Okoliczna szlachta zaproponowała wtedy zbrojną pomoc przeciwko Rosjanom. Do dyspozycji francuskiej armii oddano 1.600 koni spędzonych z Rosień, Szawel i Telsz. Bohaterskimi wyczynami zalegitymowały się Rosienie w czasie powstania 1831 roku, któremu przewodził Ignacy Staniewicz. Rosieńskie oddziały w tym powstaniu walczyły najdłużej, bo aż do czasów oblężenia przez Rosjan Warszawy.

W końcu XIX i na początku XX ww. większość mieszkańców miasta stanowili Żydzi, czynne tu wtedy były 3 synagogi. Żydzi trudnili się głównie handlem, przemysłem, ale liczny ich odsetek stanowili także lekarze, prawnicy, adwokaci, nauczyciele i — aptekarze. Rosienie już z dawnych czasów słynne były ze swojej apteki. Aptekarzami tu był szereg pokoleń rodziny Edla.

Z wprowadzeniem na Żmudzi chrześcijaństwa Rosienie stają się poważnym ośrodkiem religijnym. Pierwszy kościół katolicki został tu zbudowany w latach 1416-1421 na rozkaz Witolda Wielkiego.

Budowa kościołów w Rosieniach — to osobna i niewątpliwie interesująca historia, związana także z nazwiskiem Billewiczów.

BILLEWICZ I — DOMINIKANIE

„Nie trzeba nam czarnych diabłów — dajcie nam białych księży!" — krzyczał walnie zgromadzony tłum — w końcu XIX w., kiedy do Rosień przybył biskup Paliulionis. Biali księża — tak zwano tu dominikanów, których klasztor Rosjanie zamknęli, a samych dominikanów wywieźli na Łotwę. W Rosieniach został wtedy jeden dominikanin Melchior Górski, który zmarł później w przytułku.

Rosieńska „walka o dominikanów" trwała tu już od samego początku, od czasów założenia w Rosieniach klasztoru, a działo się to akurat na 13 lat przed wydarzeniami, które opisał Sienkiewicz. Ponadto — cała ta „sprawa białych księży" już od samego swego początku wiąże się z nazwiskiem Billewicza.

W roku 1642 biskup żmudzki Jerzy Tyszkiewicz dał zezwolenie Mikołajowi Stance Billewiczowi na założenie klasztoru dominikanów. W dwa lata później rosieńscy dominikanie zaasekurowali się potwierdzeniem tego faktu przez papieża Urbana VIII. Potwierdzeniem i — surowym papieskim nakazem nieczynienia mu żadnych przeszkód. Papież uczynił to nie bez powodów, bowiem dominikanie byli „solą w oku" miejscowych księży, jak też pewnego odsetka parafian. Dominikanie działali konsekwentnie i po gospodarsku rozsądnie. Zbudowali klasztor, nieco później kościół, zasadzili drzewa, założyli ogrody. W jednej z kaplic kościoła znajdowała się kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, obraz ten słynął cudami. Na początku XIX w. dominikanie założyli tu szkołę — nowicjat dla zakonników (zamknięto go po powstaniu 1831 r.).

Nieco później swoje klasztory pozakładali tu także karmelici i pijarzy. Szczegół w tej całej historii ciekawy, że mimo wszystko (represji rosyjskich) los jednak najbardziej sprzyjał dominikanom — mimo pożaru, przeróbek, remontów kościoła — przetrwał on szczęśliwie. Natomiast kościoły karmelitów i pijarów zostały ostatecznie przemienione na cerkwie. Zakładanie klasztoru karmelitów (XVIII w.) już od początku szło opornie, przede wszystkim z powodu ostrego sprzeciwu dominikanów. A i później, już po zbudowaniu klasztoru i kościoła, dominacja dominikanów była w tym ewidentna. Karmelici mieli prawo do odprawiania nabożeństw, ale bez zezwolenia dominikanów nie mieli prawa: udzielać chrztu, ślubów i grzebać zmarłych. Klasztor i kościół karmelicki był dwukrotnie doszczętnie strawiony przez pożar (1780 i 1794 r. r.), kolejna budowa kościoła ze względu na brak pieniędzy była uniemożliwiona. W takiej to — niedobudowanej postaci został on w 1832 roku przemieniony na cerkiew. W wyniku — okazało się, że Rosjanom (a był ich w Rosieniach nieliczny odsetek) cerkiew ta nie jest potrzebna, toteż w roku 1860 kościół przejęli luteranie.

Podobne losy przeżył kościół pijarów. Pijarzy pojawili się w Rosieniach w roku 1742. Po zbudowaniu klasztoru i kościoła, założyli w Rosieniach szkołę, która niebawem zasłynęła w całej Żmudzi. Szkoła ta w dosyć szybkim tempie przekształciła się w gimnazjum, w którym uczyło się ponad 200 uczniów. Pijarzy byli tu prawdziwymi rycerzami oświaty. W swoim księgozbiorze mieli 1713 książek. Szkoła (gimnazjum) działała na wysokim poziomie, dysponowała odpowiednim sprzętem naukowym zakupionym przez pijarów za ich własne pieniądze. Ponadto pijarzy łożyli też z własnej kasy na naukę 6 uczniów z niezamożnych rodzin. Po stłumieniu powstania, w roku 1832, władze rosyjskie klasztor pijarów zamknęły, kościół przekazały prawosławnym. W 1870 r. został on rozebrany i częściowo przeniesiony na cmentarz prawosławny, ostatecznie — na cmentarzu tym zbudowano nową cerkiew.

Kościół reformowany zbudowała w Rosieniach (w r. 1616) Dorota Szemiotowa. W 1768 roku zburzyli go konfederaci barscy. Trzonem parafii tego kościoła były trzy wsie: Perkuniszki, Dainie i Zalpie. Perkuniszki podarował kościołowi reformowanemu Samuel Billewicz.

BILLEWICZ — W CZOŁÓWCE LOŻY MASOŃSKIEJ „PALEMONAS"

Światłych głów w Rosieniach nigdy nie brakowało, początek XIX w. wywarł tu także dobroczynny wpływ na oświatę, kulturę. 3 października 1817 roku w Rosieniach została założona loża masońska „Palemonas". Jej celem była walka o zniesienie praw feudalnych, uwolnienie chłopów od pańszczyzny. W czołówce tej loży był marszałek szlachty rosieńskiej Józef Billewicz, krewny Roemerów i pradziad Józefa Piłsudskiego. Mistrzem loży był wicemarszałek powiatu szawelskiego Onufry Lutkiewicz. Członkami loży była także szlachta z dalszych okolic.

Loża „Palemonas" (jak też jej członkowie) nie przypadła jednak Rosjanom do gustu, spotkał ją los podobny do losu kościołów — lożę po prostu zamknięto.

Wiele by jeszcze można było opowiedzieć o Billewiczach w Rosieniach. Jak też o niezwykle bogatej historii samych Rosień. Może więc jeszcze — parę fragmentów z czasów nam już bliższych.

I i II wojny światowe poważnie zniszczyły miasto. Osobliwie wojna ostatnia. Centrum miasta dosłownie zrównane zostało z ziemią. Ocalały tylko podominikański kościół (częściowo zrujnowany) i pomnik „Żmudzin" (ocalał w całej swej okazałości). Autorem „Żmudzina" **(patrz zdjęcie u góry)** był rzeźbiarz litewski Vincas Grybas. Odsłonięto go w 1934 roku, podczas uroczystości uczestniczyło 25 tysięcy osób, przemówienie na tę okoliczność wygłosił prezydent Litwy Antanas Smetona. Pomnik przedstawia wzniesionego na piedestale Żmudzina, obrońcę swojej ziemi, jego lewa ręka spoczywa na niedźwiedziu, prawa — wytknięta jest do wolnościowego celu.

Romantycznie — nastrojowo prezentuje się rosieński park (na zdjęciu — fragment), w którym oko przybysza spoczywa na wąziutkiej rzeczce Rasejce. Od niej to prawdopodobnie miasto wzięło swoją nazwę.

Alwida ROLSKA
Fot. **W. Charin**

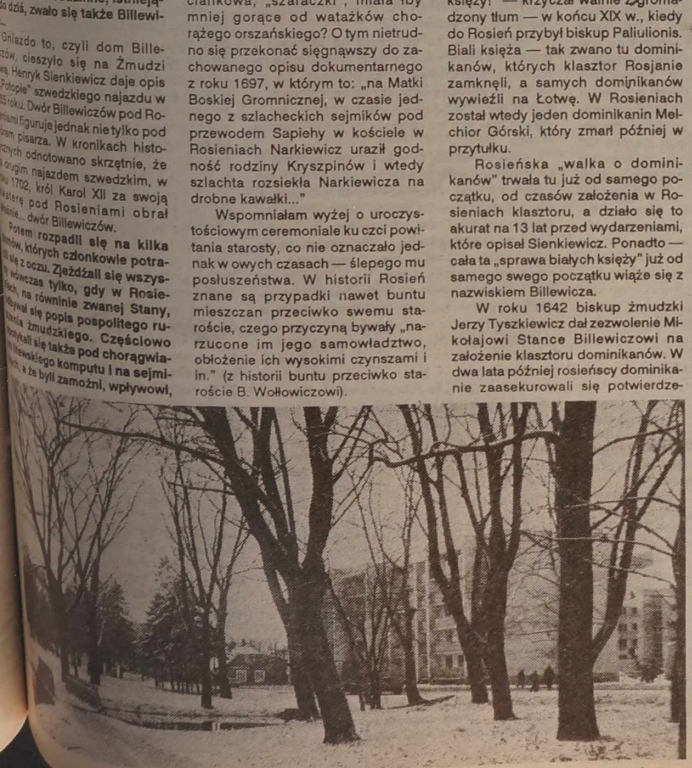

Razem z całą Rodziną DAWIDOWICZÓW podzielamy ból z powodu przedwczesnego zgonu ALINY
Rodziny Barcewiczów

DROGO SKUPUJEMY CZEKI INWESTYCYJNE
Vilnius, Kalvarijų 62 (vis a vis rynku), tel. 73-21-72 od godz. 9 do 17.
(Zam. 119)

KUPUJEMY I SPRZEDAJEMY walutę codziennie od godz. 9 do 20.
Vilnius, Vrublevskio 2, obok pl. Katedralnego, tel. 22-70-17.
(Zam. 195)

NIEDROGO SPRZEDAM
(4900) piętro domu w Nowej Wilejce.
Vilnius, tel. 22-76-22, 66-26-51.
(Zam. 191)

PO WYSOKIEJ CENIE SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ.
Vilnius, Šopeno 5—19, tel. 26-08-07, 46-40-90, Savanorių 36—70, tel. 23-42-00.
(Zam. 210)

7 DNI W ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Tiesa

„Stabilność, rynek socjalny, wytrwała praca" — kilka fragmentów z obszernej publikacji Adolfasa Šleževičiusa, premiera Litwy i przewodniczącego DPPL:

«Mówiąc krótko, rząd DPPL odziedziczył: olbrzymią inflację, deficyt budżetu, wielkie problemy socjalne, długi państwowe. Także fałszywe pieniądze, zachwiane rozliczenia między podmiotami gospodarczymi, szeroko otwartą drogę zorganizowanej przestępczości oraz korupcji, również zdemoralizowany system MSW. Pominę duchowe straty społeczeństwa, spowodowane konfrontacją ówczesnej polityki państwowej, tego nie da się obliczyć procentowo.

W życiu każdej rodziny bądź konkretnego człowieka przejawiło się to nie tylko w postaci braku ogrzewania, gorącej wody, stale wzrastających cen, całkowitego ubezwartościowienia oszczędności spowodowanego ufnością w obietnice rządu G. Vagnoriusa, chaosu w gospodarce rolnej, obawach lokatorów mieszkań, że zostaną wysiedleni, lecz także w zawiedzionych nadziejach, błędnych iluzjach. Wielka wiara ludzi w reformy nie zaowocowała.

O wszystkim tym mówię, gdyż opozycja w żaden sposób nie może zrozumieć swego prawdziwego obowiązku i usiłuje obarczyć winą za kryzys w gospodarce nasz rząd, jednocześnie przeszkadzając naszym staraniom, by ustabilizować stan gospodarki. Przypomnijmy jak podczas wyborów ludzie domagali się ukarania prawdziwych winowajców upadku gospodarki. Gdybyśmy zapoczątkowali praktykę „porachunków" sił politycznych będących u władzy z poprzednikami, to na Litwie nigdy nie zapanowałaby zgoda, normalna demokratyczna zmiana władzy, a znaczy i państwo nie rozwijałoby się normalnie.

Chcę podkreślić, że budżet 1994 r. jest najbardziej zorientowany na sprawy socjalne, niż wszystkie dotychczasowe po ogłoszeniu niepodległości. Nasi socjaldemokraci, a także inni oponenci często bez uzasadnienia twierdzą, że rząd DPPL rzekomo nie prowadzi polityki socjaldemokratycznej. A przecież większą część budżetu 1994 r. tj. 59 proc. przeznacza się na cele socjalne. W określonych dziedzinach wzrost ten jest szczególnie znaczny. A więc fakty, że polityka rządu orientuje się na złagodzenie skutków reformy. O tym się nie tylko mówi jako o „świetlanej" perspektywie, czyni się to realnie, co miesiąc, w miarę możliwości, zwiększając wypłaty.

Spodziewamy się, że w roku bieżącym przy gwarancji naszego państwa, dzięki zwrotowi przez naszych miejscowych inwestorów różnego rodzaju kredytów komercyjnych, w gospodarkę zainwestuje się ponad 150-200 mln dolarów USA, czyli prawie 0,6-0,8 mld litów. Te inwestycje i ogólne zmiany w restrukturyzacji gospodarki umożliwiają dynamiczne zmiany w strukturze eksportu-importu. Główną partnerką, nabywającą nasze podstawowe zasoby pozostaje Rosja. Jednak, gdybyśmy porównywali eksport na Zachód, to w 1993 r. stanowił on prawie 40 proc. (w 1991 r. — zaledwie 15 proc.). To bardzo ważne, że tak mocne ekonomicznie kraje, jak Niemcy, Belgia, kraje skandynawskie stają się naszymi zasadniczymi partnerami. Procesy te należy wszechstronnie rozwijać, właśnie czynimy to».

„Patrioci" — ironia Vladasa Butenasa (z 23 lutego):

«Kim są? Jacy są? Odpowiadam — to ludzie najwyższej próby. Kiedyś o takich mówiliśmy — ludzie ze znakiem jakości. Mają więcej kości, niż mięsa, we krwi więcej hemoglobiny, a w mózgu — komórek, gdyż są mocni, niezłomni i silni duchowo.

Patrioci, jak cała ludzkość, zmieniają się. Niedawno byli radzieccy, teraz stali się narodowymi. Wyklarowali się. Wydostali się ze skorupy internacjonalizmu.

Patrioci dzielą się na autentycznych, na kandydatów oraz hipokrytów. Autentyczni zbierają się na placach (nie w bramach!), są bardziej zespoleni, rżną prawdę w oczy i mają niezastąpiony hymn „Geda!" („Hańba!"). Pasują im jak ulał hasła: „Bądźcie przeklęci", „Hydry", „Zbliża się godzina zapłaty" i in.

Kandydaci na patriotów na wiecach przeważnie przyglądają się, słuchają i myślą, że miło byłoby wykrzyknąć hasło. Staż kandydata trwa kilka lat. Czasami wystarcza kilku miesięcy. Wszystko zależy od tego, jak szybko zahartują się wiązadła głosowe i zdrowie patriotyczne.

Najwięcej jest fałszywych patriotów. Zazwyczaj na wiece patrzą przez lekko odsłonięte firanki w oknach. Odważniejsi wychodzą na balkony. Czasami machną ręką lub kiwną głową. Raczej nie zauważa się ich, lecz w rodzinie, wśród przyjaciół uważają się za patriotów.

Patrioci urodzili się w czepku, dlatego ich duch zawsze na wysokości. Są jakby ogniwem między kosmosem a istotami ziemskimi, dzięki czemu trafiają do podręczników historii.

Patriotami, niezależnie od rodzaju, nie mogą być ludzie budujący domy, drogi, orzący ziemię, wydający na świat i wychowujący dzieci. Jako że nie jest to patriotyzm, a brutalne życie. Dlatego w państwie, gdzie dominują patrioci, ziemia stoi nie zaorana, drogi wyboiste, a domy z dziurawymi dachami.

Patriotyzm jest jedną z form ewolucji ludzkości. Tego rodzaju długotrwały stan grozi osiągnięciem najwyższej formy — ultrapatriotyzmu.

Wtedy autentycznymi patriotami (nie kandydatami lub hipokrytami) stają się wszyscy mieszkańcy kraju. Tak państwo przekształca się w wielki plac wieców, gdzie w dzień i w noc drą się głośniki, rozbrzmiewają fanfary, bębnią bębny.

Jeszcze nam do tego daleko!»

LIETUVOS AIDAS

„Miła niespodzianka: „Respublika" też przeciwko korupcji?". List G. Vagnoriusa w nr z 22 lutego.

Ogłasza się poszukiwanie majątku G. Vagnoriusa.

Może to drobiazg, ale niespodziewany i przyjemny. Dlatego próbę kierownictwa dziennika „Respublika" ogłoszenia konkursu antykorupcyjnego z przyjemnością uznajemy za jeszcze jedną obietnicę wejścia na drogę uczciwości. Co prawda, walkę przeciwko korupcji władz proponuje się rozpocząć nie od DPPL, która znajduje się u władzy i kończy dzielenie cudzego majątku, lecz od byłych przywódców, tylko prócz K. Prunskiene i A. Brazauskasa. Nie dostrzegamy tu nic złego — czy można podejrzewać wydawców „Respubliki" o jakieś nadmierne sentymenty wobec tych osób za to, że ich rządy zwolniły gazetę z podatków, przyznały niby przedsiębiorstwu państwowemu budynki i inne łaski rządowe. Nie wątpimy, że byli, ale wybrani, jak zazwyczaj zapraszani są dlatego, że jest niewiele szans znalezienia w eszelonach władzy DPPL takich, którzy nie są skorumpowani. Wreszcie nagroda w wysokości kilku tysięcy dolarów proponowana tym „nosicielom cudzych milionów", którzy nie pozwolili prezydentowi na podpisanie ustawy o deklarowaniu dochodów osób urzędowych, może wydać się zbyt małym prezencikiem, poniżającym honor i godność.

Chociaż nie możemy zapomnieć takiej rzeczy: wielokrotnie, gdy pismo to hałaśliwie rozgłaszało rzekome skandale korupcyjne, wydawcy jego znowu ulegali pokusie wzbogacenia się z korupcji rzeczywistej. Powinniśmy jeszcze poczekać na witanie nowej gotowości wydawców „Respubliki" w walce przeciwko korupcji i tymczasem chętniej wybierać na sędziów innych obywateli. Dlatego jeszcze raz (już po raz trzeci) proponujemy wydawcom „Respubliki", aby wspólnie z nami wzięli udział w bezpośrednim programie TV — dyspucie. Jest to najodpowiedniejszy sposób wyjaśnienia, jaka władza jest skorumpowana, kto grabi Litwę i jej obywateli, w jakim stopniu przyczynili się do tego dziennik „Respublika", prokurator generalny czy sejmowa komisja badania przestępstw gospodarczych, jak również, czy naprawdę nie uznawać za przestępstwa gospodarcze rozkradanie pieniędzy państwowych w bankach i strukturach paliwowo-energetycznych jedynie dlatego, że czyni się to na wielką skalę i za wiedzą osób urzędowych.

W żadnym wypadku nie oskarżamy partii rządzącej, że nie zwalcza przestępczości. Naprawdę zwalcza, ale tylko nie w strukturach władzy DPPL i partyjnych, w których zapuściła ona mocne korzenie, ale w kołach opozycji, w których naprawdę trudno znaleźć...

To miło, że opozycja ogłasza się za wzbogaconą, chociaż tylko obiecuje się odkrycie jej majątku. Ani nam, ani szukającym nie będzie żadnego pożytku, jeżeli te poszukiwania przekształcą się wyłącznie w obietnice lub legendę, jak dotychczas, np., poszukuje się skarbów, które na początku XIII wieku ukryli królowie z dynastii żmudzkiej. Dlatego wzywamy na pomoc mieszkańców, wierzących jeszcze w bogactwa G. Vagnoriusa i ogłaszamy poszukiwanie jego zamków, banków, sklepów oraz innego cennego majątku do 1 kwietnia br. Nagrodą będzie to, co znaleziono. Usługi pocztowe ciągle drożeją, dlatego po odnalezieniu jakiegoś ukrytego bogactwa, niekoniecznie informować o tym właściciela, chyba jakiś niepoczciwy zarządca nie zgodziłby się oddać wynagrodzenia za zwrot znalezionej rzeczy. Ciekawsze informacje można przesyłać również do dziennika „Respublika", chociaż nie gwarantujemy, że uda się wam oszukać wydawców gazety i wyłudzić od nich te obiecywane tysiące dolarów, jako że pieniądze kochają nie mniej niż swych pomocników. Ach, te tysiące dolarów... Nie ośmielamy się twierdzić, że naprawdę należą do „Respubliki". Prócz tego, prosilibyśmy, aby nie podnosić ręki na mieszkanie w wielopiętrowym domu w Wilnie i boks garażowy. Zostały one nabyte przed rokiem 1990.

Drogich czytelników, którzy oburzają się, że władze DPPL i „Respublika" są obłudne, prosilibyśmy, aby nie nadsyłali nam informacji ani o bezprawnie otrzymanych przez tę gazetę gmachach, budynkach, samochodach lub pieniądzach, ani o rządowych lub pozarządowych zyskach rządzącej, ale niepotrafiącej rządzić partii, starszych lub młodszych działaczy. Nie jest to już tajemnicą.

O rzeczach niepoważnych poważnie.

„Dyktat partyjny zamiast skruchy" (z 23 lutego).

List do Prezydenta.

Spodziewaliśmy się, że instytucja Prezydenta uchroni społeczeństwo przed dramatyczną konfrontacją przy mianowaniu kierownika Centrum Ludobójstwa i Ruchu Oporu. Były realne możliwości wybrania neutralnego i kompetentnego człowieka, gwarantującego naukowy reżim tej placówce. Jednakże świadomie podjęto decyzję z pozycji siły, obrażającą i lekceważącą wolę ofiar KGB. Jest to decyzja antyhumanitarna, zmuszająca starych i schorowanych więźniów gmachu KGB, by znowu wrócili do cel i jeszcze raz przeżyli koszmar owych okropnych cierpień. Tę decyzję podyktowała nie jakaś deklaracyjna skrucha za przestępstwa popełnione przez partię komunistyczną wespół z KGB. Podyktowały ją starania , aby ukryć je za wszelką cenę.

Bardzo szkoda, że nie udało się Panu zrealizować obiecywanej polityki kompromisów i wewnętrznego pokoju, że zezwolił Pan rządowi, aby poszedł starą drogą dyktatu jednopartyjnego, że nie odważył się Pan bronić interesów wielu boleśnie poszkodowanych ludzi, lecz uległy naciskowi wystraszonych pomocników ludobójstwa, dążących do posiadania archiwum KGB przez partię rządzącą.

A czy można jeszcze się spodziewać, że powstrzyma Pan tę uchwałę Sejmu, jak powstrzymał niedawno uchwałę sejmową w sprawie deklarowania dochodów osób urzędowych?

Rada Karty Obywatelskiej
Republiki Litewskiej

RESPUBLIKA

„Kłamcy nie wyglądają na bardziej świętych" — z wtorkowego redakcyjnego komentarza:

«Bywa tak, że spojrzysz na któregoś z posłów na Sejm, ministra bądź innego funkcjonariusza państwowego, posłuchasz, co on mówi i ze zgrozą pomyślisz sobie, czy rzeczywiście nie orientuje się on ani w czasie, ani w przestrzeni, czy też spotkały go jakieś większe kłopoty...

Dawniej łatwiej to było zrozumieć. Otóż w tamtych niedawnych jeszcze czasach podczas transmisji radiowych posiedzeń plenarnych Rady Najwyższej dawało się usłyszeć coś tak genialnego z ust naszych deputowanych o sytuacji na świecie i kraju, że początkowo aż się wzdrygało: „Człowiek chyba całkowicie nie zdaje sobie sprawy z tego, co się dzieje dokoła". Ale natychmiast się znajdowało usprawiedliwienie: wszak nasi deputowani siedzą w parlamencie niczym w jakimś sarkofagu, odgrodzeni barykadami, polem minowym i drutem kolczastym od Sowietów i Litwy. Nic zresztą dziwnego — można w niczym się nie orientować, gdy Litwa rozpoczyna się dla nich stołówką, sklepem i toaletą Rady Najwyższej, a kończy się barykadami i polem minowym.

Ale jak się okazuje, barykady mogą niczego nie zmienić — już dawno ich nie ma. Zwłaszcza, jeśli człowiek nie chce widzieć,co się dzieje dalej. Dalej za brzegami Wilii przy Sejmie lub za panoramą z okna ministerstwa.

Otóż nowy minister ochrony kraju Linas Linkevičius nie zdążył jeszcze zagrzać miejsca na nowym stołku, a już od pewnego czasu z komsomolskim zapałem uczy dziennikarzy, jak mają żyć i pisać: „Nie wszystko w wojsku jest złe, jak podaje prasa". Ponadto przypuszcza, że lawina krytycznych artykułów w gazetach o opłakanym stanie wojska, dziesiątkach zabitych, pokaleczonych — to „zorganizowana przez kogoś wroga kampania..."

Wygląda na to, jakby w wojsku rzeczywiście nie było ani śmierci, ani kalectwa, ani „diedowszczyny", nie brakowało ani pokarmu, ani odzieży. Jakby matki tych chłopców nie bały się wypuścić swych dzieci do narodowego wojska... A więc wiedz, człowieku, że w wojsku wszystko jest dobrze. Albo przynajmniej „tak" jest źle».

„W ślad za ośmiornicą" — z wtorkowego środowej kolumnie redakcyjnej czytamy:

«Zdaniem niektórych komisarzy policji, [illegible] leży przede wszystkim jak najszybciej zrezygnować [illegible] nizować policję kryminalną. (...) Np., w Wilnie [illegible] oprócz głównego jest jeszcze szereg komisariatów policji, w których działają jednostki kryminalne. [illegible] turalne policji kryminalnej. Jeśli człowiek [illegible] radziono w dzielnicy Szeszkine, przestępcy [illegible] badają funkcjonariusze komisariatu policji [illegible] jeśli na Antokolu — nr 5 itp., a tymczasem [illegible] obu wypadkach być może działa jedna i [illegible] sama grupa przestępców. Prawdziwy spis [illegible] lista ustaliłby to natychmiast według [illegible] przestępstwa. Gdyby się gromadziło w jednym miejscu informacje o ciężkich zbrodniach [illegible] derstwach, grabieżach, wymuszaniu okupu [illegible] in.) popełnionych w mieście, łatwiej też byłoby [illegible] znaleźć przestępców. Poza tym poszkodowany [illegible] obywatel najczęściej zwraca się o pomoc do [illegible] Komisariatu Głównego, w którym jest wydział [illegible] dyżurny, odbierający informację pod tel. 02. [illegible] jeśli skradziono mu samochód gdzieś w centrum [illegible] cy dworca, zostaje skierowany do komisariatu [illegible] policji nr 3. Poszkodowany zwraca się niby do [illegible] policji, a tu się okazuje, że trafił nie wiadomo [illegible] gdzie. W ten sposób się traci i bez tego niewielkie, jak wykazują ostatnie badania socjologiczne, zaufanie ludzi wobec struktur prawnych [illegible] ności.

W celu zmiany sytuacji przede wszystkim [illegible] potrzeba pomieszczeń, których już dziś brakuje. Z tego powodu kierownicy Głównego Komisariatu Policji m. Wilna nie mogą zatrudnić [illegible] funkcjonariuszy (którym doprawdy nie zakłóciłoby roboty), bo zwyczajnie nie mieliby gdzie ich ulokować. Trudno w tej sytuacji mówić o skoncentrowanych w jednym budynku według określonych rodzajów przestępstw [illegible] policji kryminalnej całego miasta. Człowiek wiedziałby, że skoro jest ofiarą szantażysty, to ma się zwrócić, na przykład, do gabinetu [illegible] a jeśli został okradziony — do gab. 32 itp. Dziś nawet funkcjonariusze policji kryminalnej Komisariatu Głównego są rozproszeni po całym mieście. Eksperci siedzą przy ul. Pylimo, pracownicy wydziału badania przestępstw ekonomicznych — na Kościuszki, a walczący z narkomanami — w ogóle się gnieżdżą w suterenie. O jakiej więc pracy funkcjonariuszy może być mowa? Co najwyżej pędzanie ludzi z jednego końca miasta w drugi i z powrotem. O potrzebie nowych pomieszczeń dla stołecznej policji mówiono już i z premierem A. Šleževičiusem i z przewodniczącym sejmowego Komitetu Bezpieczeństwa Narodowego V. Petkevičiusem. Mer miasta również przyznał, że są one potrzebne. „Niestety, wszyscy tylko kiwają głowami" — narzekają kierownicy komisariatu».

„Litwa i Polska: koniec gry hazardowej" — Arvydas Juozaitis w wtorkowym numerze zamieszcza obszerny materiał na temat stosunków polsko-litewskich:

«Niekiedy zdarzają się znamienne przetoczenia: ludzie zamiast walczyć uściśniętą [illegible] gowi dłoń i pójdą z nim do domu gry... Energia, którą można było zgnieść w pięść polityczną lub skoncentrować w armii, wyparowuje na łamach gazet... Ale zdarza się i tak: na Litwie zabrania się gier hazardowych i stąd obawa, aby opanowująca człowieka namiętność ryzyka ponownie nie była skierowana na politykę zagraniczną Litwy. Zwłaszcza w naszych stosunkach z Polską.

Pierwszy rok wielkiego Sajudisu upamiętnił się pewnym swoistym zjawiskiem: wszystko, co człowiek powiedział głośniej na ulicy, odbijało się echem w kuluarach władzy. Było to swego rodzaju szczęście, które dowiodło odwiecznej potęgi „vox populi vox Dei". Dosyć szybko dopięliśmy tego, aby władza to echo zaczęła słyszeć jako swój własny głos. Zrodziła się nawet iluzja, że władza jest narodem.

Zło kryło się gdzie indziej. Nie to było złe, że człowiek coś krzyknie na ulicy czy placu, lecz to, że bardzo często robił to nieświadomie od serca, czyli nie zdając sobie sprawy, po co to zrobił i dlaczego. Jeśli i w tym wypadku jego głosu usłucha władza, to będzie świadczyć o jej paraliżu i zgubie.

Zamach stanu ujawnił smutny grymas polityki populistycznej: ujrzeliśmy, z jaką łatwością przesądy uliczne przenikają do kuluarów władzy i dokumentów parlamentu. Czego zresztą mogliśmy oczekiwać, gdy nowi przedstawiciele narodu nie krępując się demonstrowali swą władzę, a zarazem nieumiejętność rozsądnego korzystania z niej. Wiadomo, że wobec tego pozostało sięganie do swych korzeni — ulicy, która stawała się coraz bardziej agresywna, a zarazem pusta.

Wszystko to należy przypomnieć nie po to, abyśmy się cieszyli, że ta polityka wkrótce skończyła sobie kark. Szczerze mówiąc, nie ma czego się cieszyć. Ta polityka zbudowała bardzo nietrwały fundament naszych stosunków z sąsiadami. Kilkuletnia władza populistyczna nie podpisała ani jednej umowy państwowej z

(Dokończenie na str. 11)

(Dokończenie ze str. 10)

żadnym z sąsiadów: nie określiła żadnej z granic... Co robiła pomyślnie, to komplikowała „problemy" mniejszości narodowych oraz przygranicznych wspólnot narodowych. Dziś zbieramy gorzkie owoce z tych drzew, których mogliśmy nawet nie hodować: żadna poważna polityka państwa nie może być zorientowana wyłącznie na mniejszości narodowe.

Oponenci powiedzą, że cała kilkuletnia energia była skierowana na front moskiewski i dyplomację zachodnią. Być może. Ale taka strategia — to gra hazardowa z pustą kieszenią. Strategia polityki zagranicznej — to nie pokazanie się polityków na arenie międzynarodowej, lecz ugruntowanie trwałych stosunków z sąsiadami. O jakiej poważnej polityce zagranicznej może być mowa, skoro świadomie upuszczono najprzychylniejszą sytuację polityczną dla podpisania umowy z Białorusią? Jest to złośliwe obciążanie naszej przyszłości, która i bez tego jest bardzo trudna.

Podobne stosunki chciano nam zaprogramować również z Polską. Dzięki Bogu wiecowe hasło „Zagrożenia z południa" w tej sferze nie wszystko jeszcze zaprzepaściło. (...)

Namiętności polityków często hamuje mapa: po spojrzeniu na nią nawet najgorętsze głowy przestają słuchać wiecowych argumentów. Dziś puls i mapa podpowiadają nam: traktat dla Litwy jest bardziej potrzebny niż dla Polski. Wiedzą o tym ci, dla których droga do Europy prowadzi lądem, a nie snuje się w wyobraźni. Dziesiątki tysięcy naszych rodaków wyrusza na Zachód przez wąski korytarz w Łóździejach oraz niebezpiecznymi drogami południowego sąsiada. Na wszelkie niewygody macha się ręką, gdyż są rzeczy ważniejsze. Przez okno bałtyckie i skandynawskie mogą spoglądać jak na razie na Europę tylko wybrani. Czyż politycy nie mogli uwzględnić tego argumentu życiowego? A politycy polscy? Miejmy nadzieję, że również. Aczkolwiek ich „korzytarze" na Wschód i Północ są bez porównania szersze. W razie potrzeby Polska może się obejść i bez nas. Istnieje żelazna logika, podyktowana przez samą naturę: kraj dziesięciokrotnie większy pod względem liczby mieszkańców i pięciokrotnie pod względem terytorium może sobie na więcej pozwolić.

Na szczęście jednak istnieje prawo międzynarodowe, neutralizujące wszelkie różnice fizyczne. Gdy się spojrzy na przygotowany traktat, widać to jak na dłoni.

A propos trzecia część artykułów traktatu dotyczy kształtowania nowej geopolityki naszego regionu. Jest to niewątpliwy sukces strategiczny negocjatorów obu krajów, którego nie dostrzegają krótkowzroczni politycy. Np., w traktacie powiedziane jest, że nasz kraj udzielać będzie „wyjątkowej uwagi" umacnianiu bezpieczeństwa i zaufania w regionie Morza Bałtyckiego. Ten argument jest ważnym bodźcem, a zarazem dowodem dla Polski, iż nie może ona zwlekać z podpisaniem traktatu. W miarę zacieśniania się współpracy wschodnich i północnych państw bałtyckich Polska nie może pozostać na uboczu. Oto dlaczego stajemy się ważni dla swej historycznej sąsiadki — nie ze względu na przeszłość lecz przyszłość.

Obecnie Litwa pod jednym tylko względem wyprzedziła Polskę: wcześniej podpisała program NATO „Partnerstwo dla pokoju". Ten symboliczny akt wskazuje na to, że nasza międzynarodowa konkurencja traci sens. Litwa i Polska mogą pozostać przeciwnikami na arenach sportowych, gdy tymczasem pod każdym innym względem hazard zastąpi współpraca. Obarczają już nas problemy Europy, które będziemy mogli rozstrzygać tylko społem. Wszystkie „oceny historyczne" na ich tle przypominać będą tylko wspaniałą przeszłość dwóch narodów. Jak obraz J. Matejki „Bitwa pod Grunwaldem" w warszawskim Muzeum Narodowym. Już najwyższy czas, aby jego kopię naturalnej wielkości posiadała też Litwa».

LIETUVOS rytas

„Wysokie dziewczyny z prowincji odkrywają już konkursy piękności". O konkursie piękności pisaliśmy we wtorkowym numerze.

17-letnia Vitalija z Olity przyznała, że przygotowując się do tej eliminacyjną „Miss Litwa-94", pragnęła udowodnić, że jej wzrost — 176 cm — jest zaletą, nie zaś wadą, jak myśli większość rówieśników z jej miasta. Tej myśli Vitalii uzgadniały również inne dziewczyny przybyłe z odległych miast i miasteczek, częstokroć wzdłuż nich nazywane przez kolegów klasowych dziewczynami z „żerdziami" itp. Wysokie dziewczyny z prowincji zwykle pozbywają się kompleksu wysokości, gdy przyjadą na studia do dużych miast.

Może właśnie dlatego najlepiej czuły się w tej grupie dziewczęta, które uczestniczyły niedawno w konkursie „Miss Wilno-94". Najwyższa spośród nich, licząca 183 cm Ieva Šimkunaitė — pierwsza wicemiss Wilno-94 włożyła pantofle na wysokich obcasach i uśmiechała się słysząc rozmowy współzawodniczek na temat wzrostu. Członków komisji jurorów, wręcz odwrotnie dziwi chęć uczestniczenia w eliminacyjnej turze takiego konkursu dziewcząt o wymiarach niezgodnych z przepisami konkursów piękności — około 165 cm wzrostu i zbyt przyciężkich proporcjach ciała.

Chęć uczestniczenia w eliminacjach najpiękniejszych Litwinek roku bieżącego zgłosiło 115 dziewczyn. W sobotę nie stawiło się około 30. Ponieważ do organizatorów konkursu zadzwoniło kilka mam zawiadamiając, że ich córki, które miały przyjechać, zachorowały, postanowiono zezwolić, aby zaprezentowały się one później przed komisją jurorów. W sobotę do finału zakwalifikowało się 17 dziewczyn. Do finałowego show, które odbędzie się 7 maja, w ciągu 2 miesięcy będą przygotowywały reżyser E. Zajankauskas i pracowniczki „Akademia Femina". Organizatorzy konkursu wiedzą z doświadczenia, że w okresie przygotowawczym zwykle kilka pretendentek do korony piękności nie wytrzymuje napięcia psychologicznego lub fizycznego i zawczasu wycofuje się z walki.

W trakcie tury eliminacyjnej jurorzy poprosili, aby salon opuścili wszyscy bliscy, towarzyszący dziewczętom. Zgromadzone za drzwiami mamy same nie wiedziały czego życzyć swym córkom. Niektóre kobiety myślały, że w razie czego łatwiej jest przegrać w takim 100-osobowym gronie niż po tym, gdy będzie się całkowicie blisko celu. Dyrektor krajowy „Akademia Femina" Juratė Vilimienė nie zgodziła się z taką opinią mam. Wszystkie finalistki zazwyczaj otrzymują cenne i ciekawsze prezenty.

„Litwa między misjonarzami i rewolucjonistami" — w komentarzu R. Valatki.

Berety włóczkowe zajmują gabinet samorządu, byli więźniowie polityczni obsadzają były gmach KGB i piją tam herbatę, minister spraw wewnętrznych potajemnie polecił inwigilowanie adwokatów, ale list z tajną wskazówką przesłał do samych adwokatów, natomiast stare panny Demokratycznej Partii Pracy przywracają do życia międzynarodowy dzień kobiet komunistek 8 Marca.

Kilka lat temu wydawałoby się, że takie momenty możliwe są jedynie w domu wariatów, natomiast teraz mieszczą się one w kalendarzu życia politycznego jednego tygodnia kraju. Czy rzeczywiście Litwa staje się podobna do dobrze zorganizowanego domu wariatów, w którym każde słowo „napoleona" czy „bismarcka" byłoby znaczące, gdyby je wypowiadał nie ciężko chory i widzący świat w odwrotnym zwierciadle chory.

„Takie zagrożenia dla republiki najczęściej powstają bardziej z przyczyn wewnętrznych niż zewnętrznych. Bardzo często powstają one dlatego, że jednemu obywatelowi zezwala się osiągnąć więcej władzy niż przystoi, albo dlatego, że ulega zniekształceniu jakakolwiek ustawa, podstawa i przesłanka wolnego życia. Wtedy tak zapanowuje zło, że jest niebezpieczniej je poprawić niż pozostawić na pastwę losu" — pisał włoski myśliciel i polityk M. Machiavelli.

Więc po Litwie błądzą misjonarze i rewolucjoniści o zupełnie przeciwstawnych koncepcjach zgody, a wśród nich miota się i cofa Litwa, jednakże naśladując M. Machiavellego wszelka próba zmiany czegokolwiek w tym bagnisku zakończyłaby się jeszcze gorzej.

„Afera finansowa w Wilnie: firma «Terminalas» okazała się fikcyjna, oszustów poszukują policja i ludzie, którzy pożyczyli im pieniądze" — o jeszcze jednej aferze — Feliksas Telksnys w środowym numerze.

W ubiegłym tygodniu jeszcze kilkudziesięciu mieszkańców Litwy dowiedziało się, że padło ofiarą nowej afery finansowej. Być może, po tym artykule liczba ich wzrośnie kilkakrotnie. Tym razem ucierpieli ludzie, skuszeni ogłoszeniami firmy „Terminalas" obiecującymi wypłacanie po 9 proc. miesięcznie za wkłady walutowe.

Pierwsze ogłoszenia w gazetach ukazały się w listopadzie roku ubiegłego. W prestiżowym miejscu Wilna, w sąsiedztwie restauracji „Stikliai" przy ul. Żydowskiej pewna osoba w tym czasie wynajęła 3-pokojowe mieszkanie o powierzchni 93 metrów kwadratowych z witrażami. Odnajemca prawie bez gadania zgodził się płacić gospodarzowi, który niedawno pochował żonę i chciał chociaż na krótko zmienić miejsce zamieszkania, miesięcznie po 500 dolarów USA czyli po 2000 litów. Cena wyższa od tej, jaka ówczesnie istniała realnie. Odnajemca wyjaśnił, że jest przedstawicielem firmy „Terminalas", która w tym mieszkaniu zamierza urządzić biuro i przyjmować wkłady walutowe od ludzi. Umowę o wynajmie zawarto na pół roku.

Niebawem do nowego biura przywieziono kasę pancerną, komputery, aparaturę radiową, inny sprzęt. Przy drzwiach klientów spotykał pracownik ochrony w służbowym mundurze. Strażnik do wnętrza wpuszczał tylko po jednym kliencie.

Klienci, którzy mniej więcej 10 dni temu zgłosili się, aby pobrać obiecywane procenty, znaleźli już drzwi zamknięte na głucho. Dzwoniąc, słyszeli zapisane na taśmie sekretarki słowa, że przez kilka dni w firmie nie będzie nikogo — jej przedstawiciel wyjechał. Informowano którego dnia wróci. W tym dniu zjawił się rzeczywiście i powiedział telefonicznie szukającym go klientom, że firma zmienia adres.

Od tego czasu klienci ani oglądali, ani słyszeli przedstawicieli „Terminalasu". Gdy właściciel mieszkania, który sam zainwestował do interesu swego lokatora sporą sumę i wszystkie pieniądze, jakie miał otrzymać za wynajęcie, otworzył drzwi, ludzie uświadomili sobie ostatecznie, że zostali oszukani. Wszystkie rzeczy rzekomej firmy były wywiezione.

ЭХО ЛИТВЫ

„Usłyszałam, jak coś pstryknęło pod jego palcami..."

— o „białych braciach" z rosyjskiej gazety „Trud".

W sprawie o „białych braciach" nie wszystko jest takie proste.

Nie nastąpił zapowiadany „przez białych braci" koniec świata. Ale nie oznacza to, że problem można odłożyć. Specjalistów zadziwia masowość mistycznego otumanienia, stopień porażenia psychiki młodych ludzi, głównie chłopców i dziewczyn. Ci, którzy podsumowują obecnie różne opinie w tej sprawie, niezawodnie dochodzą do wniosku: „biali bracia" to nie tylko jeden z wyrazów fanatyzmu, a coś bardziej zagadkowego i strasznego.

Doktor medycyny, kierownik oddziału psychiatrii Ukraińskiego Naukowo-Badawczego Instytutu w Charkowie Igor Kućko został niedawno zaproszony do więzienia Łukjanowskiego w Kijowie w celu zbadania Jurija Kriwonogowa, Marii Cwigun i innych zatrzymanych przez milicję braci i sióstr pomniejszej rangi.

— „Białe bractwo" prezentuje to, co w psychiatrii nosi nazwę syndromu histerycznego — uważa uczony. — Praktycznie wszyscy, których przebadałem, są to ludzie zdrowi psychicznie.

Dla specjalistów nie jest to zjawisko nowe. Gdy tylko w społeczeństwie kształtuje się niesprzyjająca sytuacja, jedni „uziemiają się", stają się pragmatykami do szpiku kości, aby tylko przetrwać. Inni natomiast, odwrotnie, poddają się wierzeniom fanatycznym, graniczącym z ekstremizmem. Przypomnijmy histeryczne opętanie w Rosji przedrewolucyjnej. I. Kućko, który objął kierownictwo psychiatryczną ekspertyzą sądową „białych braci" jest przeświadczony: Mowa o kodowaniu i zombowaniu ludzi nie jest dla medyków. Nie chce on też mówić o broni psychotronicznej.

Można byłoby z tym się zgodzić, ale zbyt już wiele pojawiło się wokół tego hipotez i wersji, nie zgadzających się z opinią doktora. Kodowanie obecnie jest taką samą powszednią sprawą, jak leczenie z zastosowaniem tabletek.

— Technologię głębokiego kodowania lub coś podobnego mógłby zupełnie opanować Kriwonogow — kandydat nauk, specjalista-cybernetyk — nie przeczy doktor psychofizyki z Nikołajewa A. Żaszkow. — Tylko na Ukrainie nad takimi problemami pracowało dziesiątki instytutów i ośrodków. Dla doświadczonego awanturnika nie stanowiło trudności skorzystania z przecieków informacji.

Niedawna wypowiedź kijowskiego kontaktowca i lekarza Nadieżdy Nikołajewej (ma licencję ministerstwa zdrowia) opublikowana w gazecie parlamentarnej „Gołos Ukrainy", podobnie zmusiła wielu do zastanowienia się nad opracowaniem tajnej broni, działającej na psychikę człowieka. To właśnie Nadieżda nie zaś Maria Cwigun miała stać się „żywym Bogiem" w spódnicy i wstąpić do nieba z Placu Sofijskiego.

Oto jak to było.

Trzy lata temu ojciec chrzestny „białego bractwa" przybył do Doniecka i od razu zaprosił mnie do pałacu „Junost", gdzie prezentował swoje zdolności — wspomina N. Nikołajewa. — Na sali było około 200 osób — głównie ci, którzy interesowali się modną ówcześnie ekstrasensoryką, rozwojem duchowym, wyższym rozumem. Zaprowadzono mnie zaraz za kulisy, gdzie czekał Kriwonogow. Był on nader grzeczny. Powiedział, że szuka sobie na pomocnika zdolnego człowieka. „Będziemy pracowali we dwójkę — namawiał Kriwonogow. — Zrobię ci imię, sławę, staniesz się gwiazdą pierwszej wielkości".

Malując przyszłość w różowych kolorach, podniósł rękę i luźno zaczął poprawiać górną kieszeń marynarki. Usłyszałam, że coś pstryknęło pod jego palcami. Od razu też zobaczyłam, jak z foyer przez salę biegną jacyś o nieokreślonym wyglądzie chłopcy o ostrzyżonych głowach. Było ich sześciu. Podbiegli, gęsto otoczyli mnie. „Nauczycielu, coś się stało?" — zapytał jeden i wyczułam, że są gotowi wykonać każdy jego rozkaz. „Nic — protekcjonalnie uśmiechnął się Kriwonogow. — Wracajcie na swe miejsca". Rozstąpili się i posłusznie ruszyli do foyer.

Zombi?.. Nie, zaprzecza N. Nikołajewa. Jest to straszniejsze. Zombi to zwykły robot, wykonujący ślepo ten lub inny rozkaz gospodarza. Gdy izoluje się go od kierownika, to zatrzyma się, nie będzie wiedział co czynić. Stale czeka na rozkazy. Natomiast kriwonogowcy „jusmalianie" o każdej porze i w dowolnych warunkach będą wykonywali cudze polecenia.

Zatem, czy „broń psychotroniczna" jest rzeczywistością, czy wymysłem? Specjaliści milczą. Dlatego, dopóki w USA i Krajach Wspólnoty nie ujawni się w związku z tym chociaż cząstki tajnych dokumentów, sprawa pozostaje otwarta, podobnie jak i nasze dusze.

Vakarinės naujienos

„Czy nie chcecie wódki z fabryki"? — pyta Renata Plumpienė w nr z 23 lutego. Czy banderole na butelkach z napojami alkoholowymi, pudełkach papierosów dowodzą autentyczności wyrobu?

Przede wszystkim należy wyjaśnić, po co potrzebne są te banderole. Nie wiem, o czym myślą nasi urzędnicy, ale ustaliłam, po co naklejają je Polacy. Po to, aby sprowadzane do kraju napoje były takie, jakie zostały zapisane w deklaracji i innych dokumentach. Papierki te nakleja się w miejscu sprzedaży w obecności przedstawicieli obu zainteresowanych stron i przedstawiciela urzędu celnego. Dzięki temu gwarantuje się, że Polak, który kupił butelkę alkoholu produkcji zagranicznej wypije wódkę właśnie tego gatunku, nie zaś surogat, wyprodukowany gdzieś w okolicach Warszawy.

Ponieważ pełną parą zmierzamy do Europy i małpujemy ją na wszelkie sposoby, postanowiliśmy więc, aby również w tym nie pozostawać w tyle. Jednakże w myśl obowiązujących przepisów banderole powinny być naklejane tu, w domu, w magazynie sprzedawcy. W każdym razie tak wyjaśniła mi sprawę odpowiedzialna przedstawicielka zarządu handlu spożywczego Wilna. Po co to potrzebne? Powiedzmy, jestem gospodynią. Dostarczyłam kilka skrzynek wódki „Rasputin", wyprodukowanej w fabryce w Šančiai, nakleiłam banderole i potem udaję, że dostarczyłam tę partię napojów alkoholowych z Hamburga. Naturalnie, że papier zniesie wszystko.

Tego, aby na butelkach były owe papierki, powinna pilnować policja gospodarcza. Jeżeli ich nie ma, to mogą skonfiskować. Ale po co przed policją gospodarczą stawiać zadania, z którymi nie jest w stanie się uporać. Wiem, jak przeciążeni są pracą koledzy R. Bleizgisa, ile godzin na dobę pracuje sam szef wileńskiej policji gospodarczej. Tyle jest poważnych przestępstw, kradzieży, że nie ma ani czasu, ani sił na sprawdzanie tych banderol. Jeszcze absurdalniej wygląda sprawa papierosów. Zgodnie z ustawą, trzeba brać każdy blok, rozpieczętować go i naklejać banderole na każdym pudełku. Wyobraźcie sobie ile wiader kleju, ile papierowych banderol potrzeba, a najważniejsze — ile należy mieć rąk do takiej pracy.

Obliczyliśmy, że do tej „pracy" trzeba w przybliżeniu tyle osób, ile teraz pracuje w sklepie. Należy im wypłacać zarobki, oni zaś będą tylko wycinać i kleić, wycinać i kleić... Nie wyobrażam sobie, skąd wziąć środki, przecież doprowadzi to do bankructwa. Tak więc, artykuły spożywcze drożeją z każdym dniem, ludzie coraz mniej kupują ich w sklepach, obrót maleje, wydatki natomiast rosną. A tu jeszcze banderole... Wszędzie deklaruje się, że trzeba popierać handel prywatny. W istocie zaś handel zarówno prywatny, jak i państwowy jest tylko „podważany". Taka jest opinia dyrektora pewnego prywatnego sklepu spożywczego. Całkowicie ją popieram. Wymyślony tryb to absurd. Zapewne, w ten sposób rząd „tworzy" nowe stanowiska pracy.

Na zakończenie chcę nieco rozczarować tych obywateli, którzy zamiast pić naszą litewską białą, kupują wódkę „Smirnoff", „Finlandia", „Rasputin" i inne zagraniczne napoje. Czy wiecie, że na eksport do naszego kraju i krajów WNP Finowie, Niemcy, inni cudzoziemcy często wytwarzają wódkę w „fabrykach", nie zaś w tych firmach, których nazwa figuruje na etykietkach. Hurtownicy kupują taką wódkę, jest ona bowiem o 20 proc. tańsza od firmowej, natomiast nabywca litewski będzie płacił za nią tak jak za autentyczną. Finowie ostatnio opublikowali w komunikacie kryminalnym, że jedną z plag krajowej przestępczości jest egzystowanie takich „fabryk". Co piąta wytworzona tam „butelka" jest falsyfikatem, nie zaś oryginałem.

Przygotowała
Krystyna ADAMOWICZ

Sklep Centas

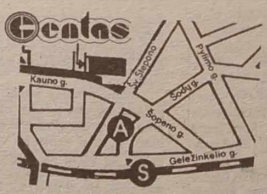

Przyjdź i kup po zwariowanie niskich cenach!

KAUNO 1A VILNIUS

Makarony 0,5kg 1,97Lt.

Uncle Ben's 350g 5,99 Lt. t.

Coca-Cola 0,33 l 1,55 Lt.

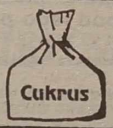

Cukier 1kg 1,78Lt.

Sól 1kg 0,63Lt.

Kawa 100 g 1,5 Lt.

i inne produkty

9-22 10-18 10-15

Uwaga!

W księgarni "Aura" (al. Giedymina 2) są jeszcze do nabycia bilety na finał konkursu "Miss Polka Litwy'94". Wśród publiczności zostanie rozlosowana atrakcyjna nagroda.

Serdecznie zapraszamy

FIRMA KUPUJĘ CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius. Poczta główna; Justiniškių 62a, sklep „Świat Dziecka", tel. 22-89-20, 65-26-18, 61-74-00.
(Zam. 212)

FIRMA KUPI CZEKI INWESTYCYJNE.
Vilnius, Kalvarijų 14; Vivulskio 7-412. Tel. 65-26-18, 35-28-00.
(Zam. 84)

SPRZEDAJEMY KLACZE 3-4-LETNIE.
Vilnius, tel. 74-23-92.
(Zam. 178)

KUPIĘ
niedrogie mieszkanie w Wilnie. Vilnius, tel. 22-76-22, 44-22-42.
(Zam. 192)

KUPUJĘ
dolary USA i marki niemieckie. Vilnius, tel. 35-40-27.
(Zam. 208)

SPRZEDAJĘ
dolary USA i marki niemieckie. Vilnius, tel. 75-25-74.
(Zam. 209)

SKUPUJEMY ZŁOTO, PLATYNĘ ROZLICZAMY SIĘ OD RĄZU!
Pracujemy każdy dzień od godz. 9 do 20. Vrublevskio 2, koło placu Katedralnego, Vilnius, tel. 22 70 17

POŻYCZAMY PIENIĄDZE
Sprzedajemy mieszkania 1-2-3-pokojowe.
Vilnius, tel. 22-76-22.
(Zam. 193)

KALENDARIUM

* Środa (2.III) jest 61 dniem 1994 r. Do końca roku 304 dni.
* Znak Zodiaku — Ryby.
* Imieniny: Halszki, Heleny, Henryka, Pawła.
* Wschód Słońca — 7.08, zachód — 17.54. Długość dnia 10 godz. 46 min.

POGODA

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 2 marca zachmurzenie, bez opadów, wiatr północny, umiarkowany. Temperatura 3 – 5 stopni mrozu.

W ciągu następnych dwóch dni nieduże lokalne opady śniegu. Temperatura w nocy 9 – 14, miejscami do 20, w dzień 2 – 7 stopni mrozu.

TELEWIZJA

ŚRODA, 2 MARCA

LTV

7.35 — Program inf. 8.00 — Wiadomości w jęz. francuskim. 8.25 — Wiadomości w jęz. niemieckim. 8.50 — Album rodzinny. 9.15 — Lekcja księgowości. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Nowości BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Filmy anim. 19.30 — Słowo chrześcijanina. 19.45 — Droga. 20.10 — G. Bizet — R. Szczedrin — suita „Carmen". 20.30 — Serial „Psi dom" (1). 21.00 — Panorama. 21.35 — Telegra „Ostatnia szansa". 22.00 — W salach koncertowych świata. 22.40 — Klub kinowy. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Problemy. Poglądy. Perspektywy. 20.30 — Film fab. „Ciągle jestem jeszcze Triniti". 22.30 — Wiadomości bałtyckie. 22.45 — Sztalugi. Wystawy. 23.10 — 3.10 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Wiadomości Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Sport i aerobik. 8.30 — Filmy anim. 10.00 — Film. 11.30, 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Program sportowy. 18.00 — Film dok. 18.30 — Konkretne życie. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Drobnostki. 19.35 — Film „Santa Barbara". 20.35 — Informacja Tele-3. 20.55 — Dziennik Tele-3. 21.00 — Dziennik CNN. 21.25 — Muzyka. 21.30 — Lekcja jęz. ang. 21.33 — Wolne słowo. 22.00 — Film „Szczera rozmowa". 23.40 — Lekcja jęz. ang. 23.45 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.00 — „Tajemnice starej kopalni" (2) — serial prod. australijskiej. 11.55 — „Taki jest świat" — magazyn reporterski. 12.15 — „Klub 21". 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Dla młodych widzów. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Dla młodych widzów. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Stop" — magazyn ekologiczny. 18.40 — „Co na to mama?" — teleturniej. 19.00 — „Tajemnice starej kopalni" (2) — serial prod. australijskiej. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.20 — Studio sport. Liga Mistrzów: Anderlecht Bruksela — FC Porto. 23.10 — „Klub 21". 24.00 — Wiadomości. 0.15 — Gorąca linia. 0.25 — Studio sport: — Liga Mistrzów. 1.00 — „Świat cyrku" — film fab. prod. USA.

OSTANKINO

5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Wiadomości. 8.20 — Sroka. 8.40 — Film „Po prostu Maria". 9.30 — Koncert estradowy. 9.40 — W świecie zwierząt. 10.20 — Dżem. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Film fab. „Goriaczew i inni". 14.00 — Dziennik. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim. 15.50 — Dżem. 16.20 — Film anim. 16.50 — Zagadka. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Spółka „Mir". 17.50 — Dokumenty i losy. 17.55 — O pogodzie. 18.00 — Film „Po prostu Maria". 18.50 — Piłka nożna. Podczas przerwy o 19.45 — Dobranoc, dzieci. 20.55 — Wiadomości. 21.30 — O pogodzie. 21.40 — Film fab. „Serce nie kamień". Odc. 2. 22.50 — Ekspres prasowy. 23.00 — Dziennik. 23.10 — Maksyma. 23.45 — Piłka nożna.

CZWARTEK, 3 MARCA

LTV

7.30 — Program. 7.35 — Audycja inform. 8.00 — Wiadomości w jęz. franc. 8.25 — Wiadomości w jęz. niem. 8.50 — Program eduk. w jęz. niem. 9.05 — 9.35 — Lekcje ewidencji buchalteryjnej. 18.00 — Dziennik. 18.10 — Dziennik BBC. 18.40 — Wiadomości (ros.). 18.50 — Filmy anim. dla dzieci. 19.30 — Narodowe skarby Japonii. 19.55 — Studio katolickie. 20.25 — Sześć kontynentów. 21.00 — Panorama. 21.35 — Kawiarnia Konrada. 22.35 — Serial „Niespokojna służba". 23.15 — Dziennik wieczorny. 23.35 — Cd. serialu.

BAŁTYCKA TV

18.00 — Program TVP. 20.00 — Wiadomości. 20.05 — Wyprawa na łono przyrody. 20.35 — Koncert orkiestry „Trimitas". 21.30 — Nie wolno słowa w kieszeni. 22.00 — M65 krzyż. Książki mają własny los. 22.30 — Wiadomości Bałtyckie. 22.45 — Przegląd koszykówki. 23.00 — Film fab. „Apylum" (Anglia). 0.35 — 2.20 — Program TVP.

TELE-3

7.00 — Dziennik CNN. 7.30 — Lekcja jęz. ang. 7.33 — Dziennik Tele-3. 7.40 — Muzyka. 8.00 — Sport i aerobik. 8.30 — Filmy anim. 10.00 — Muzyka. 11.00 — Film „Santa Barbara". 12.40, 14.57 — Lekcja jęz. ang. 15.00 — Filmy anim. 16.00 — Muzyka. 17.00 — Uniwersytet Bałtycki. 18.30 — Program z Poniewieża. 19.00 — Najświeższe wiadomości. 19.20 — Lekcja jęz. ang. 19.25 — Drobnostki. 19.30 — Film „Santa Barbara". 20.25 — Wieryna. 20.35 — Wiadomości Tele-3. 20.40 — Dziennik CNN. 21.10 — Muzyka. 21.20 — Lekcja jęz. ang. 21.25 — Swoboda wyboru. 22.15 — Film. 0.05 — Lekcja jęz. ang. 0.10 — Muzyka.

WARSZAWA

10.00 — Wiadomości. 10.15 — Mama i ja. 10.30 — Domowe przedszkole. 10.55 — Porozmawiajmy o dzieciach. 11.05 — „Policjanci z Miami" (23 — ost.) — serial prod. USA. 11.55 — Muzyczna Jedynka. 12.00 — Kwadrans na kawę. 12.15 — „Videofashion" — program o modzie. 12.40 — Smoczek czy grzechotka? 13.00 — Wiadomości. 13.15 — Magazyn notowań. 13.45 — Program dla dzieci. 14.30 — 16.55 — Telewizja edukacyjna. 17.05 — Program dla dzieci. 17.50 — Muzyczna Jedynka. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — Miliard w rozmie — teleturniej. 18.45 — Antena. 19.05 — „Zmagania z grypą" (2) — film dok. prod. kanadyjskiej. 19.30 — Znaki czasu — magazyn katolicki. 20.00 — Tęczowy Mini-Box. 20.10 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Bilans — magazyn rządowy. 21.20 — „Policjanci z Miami" (23 — ost.) serial prod. USA. 22.20 — Debata Jedynki. 23.05 — Dwóch takich... z kabaretu „Klika" — program satyryczny. 23.25 — „Pegaz" — magazyn kulturalny. 24.00 — Wiadomości gospodarcze. 0.20 — Gorąca linia. 0.30 — Muzyczna Jedynka. 0.35 — Siódemka w Jedynce. 1.20 — To lubię.

OSTANKINO

5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Przegląd rynku nieruchomości. 8.00 — Wiadomości. 8.20 — Film anim. 8.30 — Film „Po prostu Maria". 9.20 — Piłka nożna. 10.10 — Do lat 16 i więcej. 10.50 — Ekspres prasowy. 11.00 — Wiadomości. 11.20 — Film „Goriaczew i inni". 14.00 — Wiadomości. 14.25 — Przedsiębiorca. 15.20 — Film anim. 15.50 — Koncert. 16.10 — Do lat 16 i więcej. 16.50 — Technodrom. 17.00 — Wiadomości. 17.25 — Labirynt. 17.50 — Dokumenty i losy. 18.00 — O pogodzie. 18.05 — Film „Po prostu Maria". 18.55 — Panorama filmowa. 19.40 — Dobranoc, dzieci. 20.00 — Wiadomości. 20.35 — O pogodzie. 20.45 — Lotto „Milion". 21.15 — Film „Królewskie polowanie". 22.25 — Ekspres prasowy. 22.35 — Wiadomości. 22.45 — Film „Królewskie polowanie". 24.00 — Piłka nożna.

Dyżurni wydania:
Barbara ZNAJDZIŁOWSKA
Zbigniew MARKOWICZ
Krystyna BOGDANOWICZ
Antonina MISZCZUK
Krystyna RUCZYŃSKA
Anna RZEWUSKA

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Sejmu i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: Laisvės pr. 60. 2056 Vilnius, Lietuvos Respublika

Kod 67218

Cena 20 ct (w Polsce - 1000 zł.)

Nr rejestracji — 322. Zam. 692

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda"

TELEFONY: redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.
DZIAŁY: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70, korespondenci: na rejon wileński — 42-78-90, 45-03-95, solecznicki — 52-780, święciański — 44-21-46, trocki i szyrwincki — 62-42-67, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, styliści — 42-72-92, maszynistki — 42-77-72.

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Biuro ogłoszeń i reklamy — pr. Laisvės 60, 11 piętro, pokój nr 1114. Telefon — 42-69-63. Czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy.